Nr. 346. We Lwowie Czwartek dnia 13 Grudnia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 30 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon ... 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, ... anonsów w Paryżu C. Adam rue de ... Péres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszczenia i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Po rozprawie jeneralnej.

Lwów 12. grudnia.

Niezbyt długo potrwają jeszcze zapasy oratorskie w izbie prawodawczej cislitawskiej połowy monarchji austro-węgierskiej a projekt rządowy, dotyczący reformy wojskowej, stanie się ustawą. Strumienie elokwencji parlamentarnej płyną wprawdzie pędem i dziwić się zaprawdę potrzeba nad ogromnemi masami wody, jakie w nurtach swoich unoszą, ale woda ta nie przeszkodzi, ani nie pomoże samej ustawie. Cóż to rządowi szkodzi, że parlamentarni reprezentanci ludów i narodów austrjackich czują potrzebę wygadania się, kiedy z góry ma pewność, że cała ustawa, tak, jak on ją wniósł i jak on ją mieć pragnie, będzie uchwaloną? Dla czego nie ma pozwolić deputowanym z lewej i prawej strony izby, aby się za swoje dyety przynajmniej nadyskutowali i nadebatowali. Jemu to żadnej ujmy nie czyni—a posłom sprawia to czasem przecież pewną ulgę, gdy wystąpią na trybunę i z wielkim teatralnym patosom wyrecytują swoje nagany, albo swoje pochwały dla rządu, gdy im się nastręcza sposobność do puszczania kilku błyszczących fajerwerków i migocących rakiet oratorskich? A zresztą nędzny tłum, który ostatecznie wszystkie ponosi koszta, który ofiarą mienia i krwi opłaca i samą ustawę i rozprawy nad nią, także ma pretensje, które koniecznie muszą być zaspokojone.

Nie straciliśmy jeszcze, mimo tyloletnich przykrych doświadczeń, wiary w życie parlamentarne; zdaje nam się jeszcze, że rządy reprezentacyjne są przecież najlepszemi, że one jedynie mogą w istocie odpowiadać rzeczywistym i prawdziwym potrzebom narodów. Dla tego domagamy się od naszych reprezentantów jakiegoś dowodu ich pracy dla interesów ogółu, świadectwa, że pojmują swoje obowiązki w obec swych mandantów. Zdaje się naszym posłom, że się najlepiej wywiążą z poruczonego im zadania, gdy z chwilą postawienia sprawy na porządek dzienny rozpraw parlamentarnych zapiszą się do głosu i będą mówili za, albo przeciw rządowi — aby ostatecznie, gdy przyjdzie do głosowania, wszystkiemi głosami uchwalić przejście do dyskusji szczegółowej. Czy ludom i narodom tego rodzaju traktowanie najważniejszych spraw publicznych wystarczy, czy wysyłając swoich przedstawicieli do parlamentu, takie mieli na myśli spełnienie przez nich obowiązków publicznych — to jest pytanie, nad którem dzisiaj nie chcemy się zastanawiać. Gotowiśmy dojść do bardzo przykrych rezultatów i do bardzo niekorzystnego oceniania naszych stosunków publiczno-politycznych. Skonstatować jednak musimy, że przy ogólnej rozprawie nad nową ustawą wojskową, która wczoraj enuncjacjami obu mowców jeneralnych została ukończoną, rzeczy właśnie tak, a nie inaczej wyglądały.

Jakiej doniosłości jest nowa ustawa wojskowa, co za ogromne ciężary nakłada na ludność, o tem mieliśmy już sposobność pisać. Ze wszystkich ustaw i projektów do ustaw, jakiemi się w ostatnich czasach zajmowały nasze ciała prawodawcze, ona z pewnością jest najważniejszą, najdonioślejszą i dla ogółu ludności najcięższą. A czyż w rozprawie jeneralnej, której komitet wykonawczy prawicy uznał za stosowne, aż cały poświęcić dzień, choć jednem słówkiem mówiono o tych ciężarach i obowiązkach, jakie za sobą pociąga nowa ustawa, czy słychać coś było o ofiarach, jakie skutkiem niej ponosić będzie ludność? Zapisywano się wprawdzie z jednej i drugiej strony izby do głosu, przemawiano wprawdzie zwyczajem przyjętym w naszej izbie poselskiej po kolei za i przeciw, ale te wszystkie głosy i mowy nie dotyczyły samej ustawy i odnosiły się do sprawy całkiem innej. Cóż dziwnego, że minister obrony krajowej jenerał Welsersheimb zaraz na wstępie swojej mowy mógł zaznaczyć, że znajduje się w położeniu jenerała, mającego bronić pozycji, której właściwie nikt nie atakował! Tak jest! Nikt nie atakował pozycji ministra obrony krajowej, nikomu ani przez myśl nie przeszło, wystąpić przeciw ustawie. Owszem, z lewej i prawej strony prześcigano się nawzajem w słowach uznania dla ogólnego kierunku polityki, który koniecznem czyni tego rodzaju ustawy wojskowe. Lewica, która zresztą tak gwałtowną prowadzi opozycję przeciw hrabiemu Taaffemu i całemu jego gabinetowi — a więc także z natury rzeczy przeciw jenerałowi Welsersheimbowi, oświadczyła przez usta swoich przewódców najwyraźniej, że głosuje za ustawą li dla głębokiej ufności, jaką jest przejęta, w obec polityki zewnętrznej hrabiego Kalnoky'ego, że czyni to dlatego, aby mu umożebnić wytrwałe uczestniczenie w przymierzu z Niemcami. Jeżeli się zaś odezwał głos krytyki, to odnosił się nie do samej ustawy wojskowej, ale polityki zewnętrznej, której celom ma ta ustawa służyć. Ale i z tej strony, godzono się na ustawę — mimo przymierza z Niemcami.

Ta strona prowadzonej dyskusji osobnej wymagałaby krytyki, należałoby może osobno pomówić o tem dziwnem, a zupełnie niewłaściwem połączeniu reformy ustawy wojskowej — ze sprawami, które na zupełnie inne należą pole. Rzeczą reprezentantów naszych było mówić o samej ustawie lub — przeciwniej. Widocznie brakło im argumentów lub — odwagi. W gruncie rzeczy nie można się temu dziwić. Jeden argument posiada każdy minister wojny, którym w każdej chwili jest wstanie rozbroić najzaciętszych przeciwników każdej reformy wojskowej i którym każdemu odbiera ochotę i odwagę do wystąpienia przeciw powiększeniu sił zbrojnych; Sytuacja polityczna, której myśmy nie wytworzyli, położenie naprężone, któremu my nie jesteśmy winni, zmuszają nas do tego kroku. Inne państwa powiększyły swoje siły zbrojne, i wyprzedziły nas znacznie pod tym względem, musimy więc za ich pójść przykładem, bo nasze stanowisko mocarstwowe nie pozwala nam pozostać w tyle. Oto są argumenta, któremi się posługuje każdy minister wojny przy każdej sposobności — zwycięzko. Nie znalazł się jeszcze żaden reprezentant parlamentarny, któryby się zdobył na odwagę i zapytał, kto właściwie ponosi winę owej naprężonej sytuacii, które-to państwa nas tak gwałtownie wyprzedziły, że z takiemi ogromnemi ofiarami musimy za niemi podążać. Wolno nam się tylko domyślać, jakie państwa minister ma na oku, ale o ile nam wiadomo, ministrowie tych państw zupełnie takiemi samemi posługują się argumentami — gdy chodzi o „reformę“ wojskową. Byłoby więc może rzeczą wskazaną, aby w dalszej dyskusji miasto się unosić nad dobroczynnym wpływem przymierza z Niemcami, pod tym względem otrzymano pewne wyjaśnienia. Możeby nam łatwiej było ponosić ofiary i ciężary reformy wojskowej.

Projekt nowej serbskiej konstytucji

Z Belgradu otrzymała *Pol. Corr.* telegraficzne streszczenie projektu nowej konstytucji, wypracowanego przez subkomitet komisji rewizyjnej, który w najkardynalniejszych ustępach tak opiewa:

Królestwo serbskie jest monarchją konstytucyjną z reprezentacją ludową. Religją państwową jest grecko-prawosławna. Kościół serbski jest zupełnie samodzielny i ma własną widomą głowę; związek jego z greckim kościołem powszechnym polega tylko na wspólności dogmatów. — Kraj będzie podzielony na 10 okręgów, które rozpadają się na powiaty, te znów na gminy. Wolność osobista i prawo domowe wszystkich serbskich obywateli, tak samo wolność prasy, otoczone będą najdalej idącemi rękojmiami. Rozpowszechnianie czasopism nie może być ograniczone ani cenzurą ani jakiemikolwiek innemi środkami prewencyjnemi. Do wydawania gazety nie potrzeba kaucji. Konfiskata jest dopuszczalną tylko w razie obrazy panującego lub członka jego rodziny. Egzekutywa należy do króla, posługującego się odpowiedzialnymi ministrami. Osoba króla jest nienaruszalną, w żadnym względzie odpowiedzialną i przeciw niemu nie może być jakakolwiek skarga wniesioną. Król musi być religii grecko-prawosławnej. On jest opiekunem wszystkich uznanych wyznań w kraju. On mianuje urzędników państwowych i jest naczelnym wodzem sił zbrojnych. Jemu przysługuje prawo awansów w armji, udzielania orderów i dekoracyj, wybijania monety i prawo łaski. On reprezentuje kraj w stosunkach z zagranicą, wypowiada wojnę, zawiera pokój, traktaty handlowe i t. d. Tylko takie traktaty, które połączone są z obowiązkami dla skarbu państwowego lub pociągają za sobą zmiany ustaw krajowych, muszą wpierw przedłożone być skupczynie. Król zwołuje skupczynę i odracza jej sesje. Odroczenie takie nie może atoli przekraczać czasu dwu miesięcy. Tak samo wolno królowi rozwiązać skupczynę — lecz dotyczący dekret musi równocześnie wymienić termin nowego zwołania izby i to w ciągu 2 miesięcy. Prawo uchwalania budżetu przysługuje wyłącznie skupczynie, która ma być każdego roku w dniu 1. listopada zwołaną. Tylko w razie rozwiązania izby, wolno królowi przez czas nie dłuższy jak 4 miesięcy, dowolnie rozporządzać budżetem.

Panującą dynastją w Serbji jest dom Obrenowiczów... Następcą króla Milana jest ks. Aleksander, jako piąty z rzędu w tym rodzie panującym. Spadkobiercami Aleksandra będą męscy jego potomkowie, w razie braku tychże męska linja poboczna. Następca tronu staje się pełnoletnim w 18 roku życia. Na wypadek śmierci króla w czasie małoletności następcy tronu, skupczyna obiera 3 rejentów. Wybór tych trzech, z pomiędzy 6, ustanowionych przez króla w testamencie kandydatów, odbędzie się z pomocą ballotażu. Gdyby król nie pozostawił testamentu, musi być w przeciągu miesiąca od jego śmierci wielka skupczyna zwołaną, celem wyboru rejencji. Podczas trwania małoletności króla nie może być jakakolwiek zmiana konstytucji przedsięwziętą. W razie wymarcia rodu królewskiego, rada ministrów obejmuje władzę królewską. Ta musi następnie w ciągu miesiąca zwołać wielką skupczynę, która rozstrzygnie o obsadzie tronu.

Prawo wyborcze posiada każdy obywatel serbski, który osiągnął 21 rok życia i opłaca rocznie 15 denarów bezpośrednich podatków. Na każde 4500 podatkujących przypada jeden poseł. Korona nie mianuje posłów do skupczyny. Miasta wybierają sobie własnych reprezentantów. Ministrowie, radcy stanu i posłowie przy dworach zagranicznych, są wybieralni do skupczyny, zatrzymując obok mandatu swoje urzędy. To samo dotyczy profesorów szkół wyższych, średnich i fachowych. Bierne prawo wyborcze posiada każdy obywatel serbski, który używa praw politycznych, mieszka w Serbji, osiągnął 30 r. życia i co najmniej 30 denarów podatku bezpośredniego rocznie opłaca.

Serbska reprezentacja ludowa ma dwojakie formy: wielką i małą skupczynę. Wybory do skupczyny są bezpośrednie i tajne. Ministrowie są w obec niej odpowiedzialni. Rada stanu składa się z 16 członków: 8 mianuje król, 8 wybiera skupczyna. Rada ta wypracowuje projekta ustawowe i bada także projekta, przedłożone z innej strony, dalej stanowi ona ostatnią instancję w sporach administracyjnych, sprawach eksproprjacji itp.

Sądownictwo jest niezawisłe. Prawo doraźne zostaje zniesionem. Wyroki mogą zapadać tylko z ramienia kompetentnych sądów. Na koniec ustanawia rzeczony projekt powszechny obowiązek płacenia podatków i służby wojskowej.

Odrodzenie Czech.

(Niemcy. — Ost u. West. — Swatovaclawska lazen. — Słowiańska Lipa.)

II. Ruch narodowy czeski nie uszedł oka Niemców. Dla śledzenia i wykrywania jego objawów założył Glazer pismo: *Ost und West*, o charakterze prawie policyjnym. Natomiast stanowisko Czechów zyskało im sympatje wszystkich Słowian; wielu przybywało do Pragi, a wśród tych, którzy najsympatyczniejsze pozostawili po sobie wspomnienie, którzy nadzwyczajnie żywy brali udział w organizacji czeskiej, jedno z pierwszych miejsc zajmuje Polak — Adam Rościszewski.

Nadszedł wreszcie rok 1848. Szerokie warstwy ludu były już przygotowane, a młodzież akademicka pracowała z całem poświęceniem nad rozszerzeniem idei narodowych. Z rezolucją lutową pojawiły się pierwsze hasła jawnego wystąpienia w obronie praw Czechów.

Na dzień 11go marca zwołano bezimiennie zgromadzenie obywateli do miejscowości zwanych: „Kąpiele św. Wacława“ *(Starovaclawska lazen)*.

Ze strony policji nie czyniono przeszkód, chociaż zgromadzenie było bardzo liczne.

Wówczas Trojan wyłuszczył cel zebrania; miało ono wystósować petycję do cesarza, domagającą się naprawy rządu. Najważniejsze punkta miały być: równość praw narodów, zostających pod panowaniem Austrji, ścisłe połączenie Czech, Morawy i Szląska, swoboda wyznań religijnych i ich równość, sądy publiczne, swoboda druku itd. Trojan wymienił dalej nazwiska 27 osób, mających stanowić komisję do napisania i podania cesarzowi rzeczonej petycji; sama zaś komisja pozyskała nazwę komisji św. Wacława. Godnem jest uwagi, że zgoda i łączność obu narodowości, czeskiej i niemieckiej, tak były w owych chwilach wielkie, że wydany przez jednego z uczestników zebrania okrzyk: „Czech i Niemiec stanowią jedno ciało“, przyjęto z zapałem ogólnym i wciąż następnie powtarzano po całem mieście. Po załatwieniu tych czynności, zebranie rozeszło się w największym porządku i spokoju. Wypadek cały nie pozostał bez wpływu na stolicę Austrji. Już w dniu 13. marca począł się lud roić na ulicach, domagając się reform tak natarczywie, że użyto wojsko, przyczem nie obeszło się bez ofiar.

Nastąpił upadek Metternicha, z czego skorzystała Praga i założyła tak zw.: obronę narodową. Zdawało się, że zabłysły piękniejsze dnie, ale radość nie trwała długo.

Dnia 19. marca powróciła deputacja z odpowiedzią na petycję. Była ona ogólnikową i nic nie mówiącą. Zwołano tedy nowe zgromadzenie, zredagowano nową petycję, powtórzono w niej te same żądania, a po nadto domagano się zwołania sejmu krajowego. Petycję tę podpisał i namiestnik ówczesny, hrabia Stadjon. Rezultat tej petycji był lepszy. Cesarz zezwolił na zwołanie sejmu, uznał równość języka czeskiego z niemieckim w szkołach i urzędzie, tylko kwestję połączenia Czech, Morawy i Szląska odroczył do przyszłości. Komisja narodowa połączona została z komisją urzędową i przygotowywała materjał do prac sejmowych.

W tym samym czasie powstało czysto polityczne stowarzyszenie, mające na celu ochronę konstytucji i strzeżenie niezawisłości korony czeskiej wraz z Szląskiem i Morawą. Zwało się ono: *„Słowiańska Lipa“*.

Korespondencje.

Wiedeń 10. grudnia

(Uroczysty obchód rocznicy listopadowej. — Wiec polski. — Wykupno propinacji. — Sprawa taryfowa)

Dnia 8. b. m. uczestniczyliśmy tu w podniosłej uroczystości na cześć rocznicy powstania listopadowego, urządzonej w sali towarzystwa muzycznego.

Jeżeli zdając wam relację z wieczorku Mickiewiczowskiego zmuszony byłem zganić to i owo, tym razem znajduję się w tem przyjemnem położeniu, że wszystko pochwalić mi wypada. Przy urządzaniu podobnych uroczystości narodowych najtrudniej zazwyczaj przychodzi ułożenie programu takiego, któryby z jednej strony nie znużył słuchaczy, z drugiej zaś zastosowany był powagą i ułożeniem do podniosłej uroczystości narodowej. Tym razem komitet wywiązał się znakomicie ze swego zadania i za to szczere należy mu się uznanie. W skład komitetu wchodzili panowie: Błędkowski, ks. Jerzy Czartoryski, Wład. Czerwiński, dr. Kłobukowski, Kłoskowski, Lewicki, Lipiński, hr. Łoś, Mikulski, Stokłosiński, Trug.

Książę Jerzy Czartoryski zagaił uroczystość dłuższą przemową, w której wskazując na to, że walkę orężną zmieniliśmy na walkę za pomocą wytrwałej pracy organicznej, wzywał, ażeby ze zmianą broni nie zapomniano o właściwym celu walki, o celu, który przekazała nam historja naszego narodu. Przemowę tyle sympatycznego wszystkim księcia przyjęto z niekłamanym zapałem.

Następnie produkował się p. Swoboda grą na fisharmonium, poczem przyjęty oklaskami wszedł na estradę poseł Szczepanowski. W konsekwentnie przeprowadzonym odczycie wykazał szanowny poseł, jakto każdy ruch narodowy polski zbawiennym był dla idei wolności w Europie, wykazał dalej jako że Polacy jedynym są w Europie narodem, który nigdy wojny w celach zaborczych nie prowadził, a chwytał za oręż li tylko w własnej obronie lub spiesząc innym z pomocą. Pewien znakomity uczony utrzymuje, że tylko narody, zamieszkujące okolice, górskie, wybrzeża morskie lub w ogóle okolice sprzyjające rozwojowi indywidualności, wyrabiają w sobie dzielność i siłę odporną, Polacy zaś mimo, że tych warunków nie posiadają, imponują siłą odporną dlatego, że od niepamiętnych czasów wyrobili sobie samodzielność polityczną tak, że każdy wie do czego dąży i każdy w sprawach publicznych własne ma zdanie.

Niepodobna mi streszczać w tem miejscu z pamięci znakomitego odczytu p. Szczepanowskiego, wspomnę więc jeszcze tylko, że prelegent zakończył wezwaniem do pielęgnowania dumy narodowej i niezawisłości charakteru.

Następnie pani Weychert odśpiewała dwie pieśni: „Kruk“ i „Czarna sukienka“. Dawno już nie zdarzyło mi się słyszeć śpiewu tak rzewnego; przecudny, pełen dźwięku głos altowy, z serca płynąca a wyrazista deklamacja, a przytem urocza postać śpiewaczki — wszystko to złożyło się na całość porywającą słuchaczy. Nie wiem zkąd pochodzi pani Weychert i jaka szczęśliwa gwiazda zawiodła ją nad brzeg Dunaju, ale to wiem, że czarującym śpiewem swoim od razu zdobyła sobie serca i wdzięczność naszą. Włościanie mówią, że raz zaśpiewać, to jakby dwa razy pomodlić się i ten śpiew był prawdziwą modlitwą za tych, co po-

10) (Prawo przekładu nabyte i zastrzeżone.)

MARZENIE.

(LE RÊVE.)

ROMANS

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Zbyt wzruszony, aby módz powrócić na swoje miejsce, pozostawił komżę napiętą na krosienkach i zabrał się do naklejania chorągwi, także napiętej na innych krosienkach. Wziął w tym celu garnek z gumą flandryjską i pędzlem rozprowadzał ciecz po lewej stronie materji, który to proceder dodaje haftom należytej sztywności. Usta jego drżały jeszcze z lekka, lecz milczał.

I Angielika milczała posłusznie, atoli myśli jej wznosiły się zwolna, coraz wyżej i wyżej, po za granice jej pragnień cichych. Wszystko to jednak, co w niej wrzało, zdradzały wyraźnie usta, ekstazą na poły rozchylone, oczy, w których odbijał się nieskończony błękit jej widziadła. Teraz już, te marzenia biednej dziewczyny, snuła dalej złota nitka. Dzięki im, zakwitały na białym jedwabiu lilje i róże przecudne — wśród nich znak Marji. Haftowana łodyga lilji wyrastała z tła jak promień światła — podczas gdy wąziuchne, cienkie listki z blaszek metalowych, przymocowywanych ściegami jedwabnej nitki, spadały na materję deszczem gwiaździstym. Po środku, znak Marji, olśniewał masywnym haftem złotym, w mistycznym ogniu swoich promieni świecąc, jak słońce na widokręgu. I delikatne różyczki jedwabne oddechały życiem i cały ornat śnieżnej białości jaśniał przecudnie we wspaniałości swego złotego kwiecia.

Po długiem, długiem milczeniu, podniosła Angielika główkę i obejmując Hubertynę spojrzeniem, jakby gniewnem, podczas gdy dolną jej szczękę wstrząsało jakieś drganie nerwowe — powtórzyła raz jeszcze:

— Ja oczekuję go... on przybędzie!

Niedorzeczną była ta imaginacją — lecz ona trwała w niej. Tak stanie się — a nie inaczej — była tego święcie pewną. Nic w świecie nie zdołałoby zachwiać w niej tego błogiego przekonania.

— Powiadam ci, mamo... wszystko to ziści się kiedyś!

Hubertyna, zamiast odpowiedzi, wzruszyła ramionami lekceważąco. Po chwili zaś zaczęła docinać dziewczęciu:

— A ja myślałam zawsze, że ty wcale nie wyjdziesz za mąż! Wszak owe święte twoje, które ci głowę zawróciły, także nie wychodziły nigdy za mąż! Zamiast uledz oblubieńcom swoim, one nawracały tychże; uciekały z domów rodzicielskich, dawały głowy swoje pod żelazo...

Zrazu słuchała Angielika tych słów w zakłopotaniu. Wnet jednak wybuchła głośnym serdecznym śmiechem. Całe jej zdrowie, cała ochota do życia, dźwięczała w tej tak mile rozbrzmiewającej wesołości dziewczęcia. Jakże okropnie przestarzałe były przecież te historje świętych! Czasy zmieniły się zupełnie, Bóg tryumfujący zwycięzca, nie wymagał już od nikogo, aby zań umierał. W tej legendzie zachwycały ją rzeczy nadzwyczajne, cudowne, nie zaś pogarda świata i upodobanie w śmierci. Ah! tak.. niezawodnie... ona pragnęła wyjść za mąż... i kochać, i być kochaną, i być szczęśliwą!

— Wstydź się — ciągnęła Hubertyna z tą samą złośliwością — spowodujesz do płaczu twoją opiekunkę Agnieszkę. Czyż zapomniałaś już, że ona odtrąciła namiestnikowego syna i wolała raczej umrzeć, byle poślubić Jezusa!

Dźwięk wielkiego dzwona na wieży zaczął się rozlegać w okół, liczne stado wróbli frunęło z gęstego, wielkolistnego bluszczu, który obramiał jedno z okien katedry. Tymczasem w pracowni, Hubert jakby oniemiony, wziął w ręce rozpiętą na ramach i od gumy wilgotną jeszcze chorągiew i zawiesił ją, aby wyschła, na żelaznym w ścianę wbitym haku.

Wśród swej wędrówki słońce wyszukało sobie teraz inne miejsce w izbie i rozweselało staroświeckie narzędzia, kołowrotki z wikliny, wrzeciona miedziane itd. A gdy zatrzymało się na obu robotnicach, wówczas warsztat, przy którym pracowały — wraz z tem wszystkiem, co na nim leżało, ze skrawkami jedwabiu, motkami złotych i srebrnych nici — zapłonął jakby jednym płomieniem wielkim.

Pośród tych rozkosznie ciepłych blasków wiosennych przypatrywała się Angielika pilnie dużej lilji symbolicznej, którą właśnie ukończyła. I z wyrazem iście niebiańskiej radości w rozmarzonych źrenicach, szepnęła, jakby do siebie:

— Tak... Chrystus jest moim wybrańcem!

IV.

Pomimo żywej swej wesołości, lubiła Angielika samotność i z błogim uczuciem prawdziwie przyjemnego wytchnienia, przebywała codzień rano i wieczór w swoim pokoju. Tam dopiero czuła się zupełnie swobodną i do woli puszczała wodze najśmielszym swoim marzeniom. Ilekroć w ciągu dnia mogła bodaj na chwilę pobiedz do swojego pokoju, była szczęśliwą, jak ptaszę, wyswobodzone z niewoli ludzkiej.

Pokój ten aż do zbytku obszerny, zajmował połowę poddasza; drugą stanowił strych. Ściany, pułap belkowy, nawet otwarte szpary w partji mansardowej, wszystko to było białem jak śnieg wapnem pokryte, a wśród tej czystej nagości dekoracyj, nawet stare sprzęty dębowe wyglądały jakby czarne. W czasie, gdy na dole salon i sypialnię przyoblekano w nowszą sukienkę, wszystkie graty staroświeckie, pochodzące z przeróżych epok i wieków, ściągnięto tutaj, niby na spoczynek. Komoda datowała się z czasów odrodzenia, stół i krzesła pamiętały Ludwika XII, olbrzymie łoże — Ludwika XIV., a prześliczna szafka — Ludwika XV. Jedynie naczynia z białego fajansu i gotowalnia — mały stolik pokryty ceratą — odbijały nowożytnem swem pochodzeniem od tej czcigodnej staroświeczyzny. Wśród niej zaś przejmowało majestatem zgrzybiałej starości zwłaszcza łóżko rozmiarów nadzwyczajnych, otulone firankami z różowego ongi perkalu w bukiety, tak jednak dziś wypełzuiętego, że tylko od biedy można było rozpoznać pierwotną jego barwę.

Lecz ulubieńcem Angieliki w jej pokoju był balkon. Z dwu dawnych okien, lewe było gwoździami zabite i balkon, który kiedyś biegł wzdłuż całej fasady, obecnie istniał tylko przed prawem oknem. Ponieważ belkowe podpory były jeszcze dobrze zachowane, więc położono na nich podłogę, a na miejscu spróchniałej już balustrady z drzewa, dano żelazną poręcz. Był tam kącik uroczy, rodzaj nyszy, uformowany pod okapem dachu, a zamknięty z obu stron tarcicami, ułożonemi tutaj z początkiem bieżącego wieku. Gdy się wychyliło głowę po za ten balkon, widziało się całą fasadę domu, z tej strony dość niepocieszną, a zwróconą do ogrodu — z jej zrębem, wymurowanym z drobno potłuczonych kamyków, szkieletem drewnianym, wypełnionym cegłami, wśród tego szerokie nadmiernie otwory okienne, dziś niemal do połowy zmniejszone. Na dole drzwi, wiodące do kuchni, miały daszek blachą pobity. U góry, wysterczające na metr progi dachu, podparte były słupkami, sięgającemi aż do parteru. W ten sposób balkon ukryty był cały jakby w lesie belek i słupów, gwoździami i mchem gęsto zasianych.

Przez cały czas, gdy Angielika zajmowała ten pokój, spędziła wiele wiele godzin oparta o poręcz balkonu. Nasamprzód tuż pod nią, otwierała się głębia przepaścista ogródka, ocienionego gęstym wiecznie zielonym bukszpanem. W rogu najbliżej kościoła leżącym, starożytna ławka z granitu świeciła z pośród wieńca mizernych lilij; w innym rogu, jakby pod portjerą z bluszczu, który cały mur pokrywał z tej strony, znajdowała się furtka. Ona wiodła na tz. pole Marji, spory szmat odłogiem leżącej roli. Bardzo dawno temu miał tu być ogród warzywny mnichów. Przecina go wesoły strumyk Chavrotte, w którym wolno było gospodyniom z domostw sąsiednich prać swoją bieliznę. Rodziny nędzarzy miały jaki taki przytułek w opusztoszałym i rozwalonym młynie. Nikt zresztą nie zamieszkiwał tego pustkowia, dokąd prowadziła jeno uliczka *des Guerdaches* z ulicy *Magloire*, po pod wysokie mury biskupiej rezydencji i hotelu Voincourt. W lecie stuletnie drzewa obu parków zasłaniały rozłożystemi koronami swojemi niedaleki widokrąg, zamknięty nadto od strony południowej olbrzymim dachem Katedry. Otoczone tak ze wszystkich stron zaporami, a porośnięte dzikim burzanem lub topolami i wierzbami — których ostatnich nasionka wichry ongi zaniosły były w to miejsce — leżało pole Marji w niczem nie zakłóconej ciszy i samotności. Tylko Chavrotte'a, skacząca wesoło po krzemienistym gruncie, śpiewała bez wytchnienia kryształową swoją melodję.

Nigdy nie czuła się Angielika przesyconą widokiem tego zakątka głuchego, jakkolwiek codzień rano spotykała to samo widowisko, na które wczoraj patrzyła. Drzewa hotelu Voincourt — którego frontowa fasada obrócona była ku ulicy *Wielkiej* — stały tak gęsto obok siebie, że tylko w zimie mogła zdala rozpoznać sylwetkę córki pani hrabiny, mieszkanki pałacu. Panienka ta, imieniem Klara, była w równym wieku z Angieliką. W parku biskupim było, zda się, drzew jeszcze więcej, to też napróżno wysilała nieraz wzrok swój, aby dopatrzeć choćby rąbka fioletowej sutany monsignora. A starożytna kratowa brama, wychodząca na pole Marji, musiała chyba na wieki być zamknięta, nigdy bowiem nie była otwieraną, choćby na krótką chwilkę do przepuszczenia ogrodnika. Oprócz kobiet, sąsiadek potoku, piorących bieliznę swoją w jego wartkiej wodzie, widywała Angielika w tej stronie małe tylko obdarte dzieci nędzarzy, owych bezpłatnych mieszkańców opustoszałego młyna — rozciągnięte lub borykające się ze sobą w zaroślach i trawach.

Wiosna tego roku była nadzwyczaj łagodną. Angielika liczyła teraz szesnaście lat, i aż do dziś, wzrok jej rozkoszował się tylko widokiem zieleni, budzącej się pod promieniami kwietniowego słońca na polu Marji. Rozwój roślinności, przejrzystość ciepłych wieczorów, woń wiosny odmładzającej ziemię, oto była jej zabawa codzienna... Lecz tego roku, na widok pierwszych pączków, serduszko dziewczyny zaczęło uderzać niespokojnie. Gdy trawki wykluwały się z łona ziemi, a wiatr przynosił aż do jej pokoiku silne zapachy zieleni, zaczęło się coś jakby burzyć potężnie we wnętrzu naszej przyjaciółki. Nagłe uczucie trwogi, niczem zresztą nie uzasadnionej, ściskało jej krtań i przytłaczało piersi. Pewnego wieczora rzuciła się z płaczem w objęcia Hubertyny, choć nie miała żadnego a żadnego powodu do strapienia —

egli w obronie ojczyzny, modlitwą rzewną a wzniosłą, godną takiej uroczystości. To też niepodobna opisać wam zapału, z jakim dziękowano śpiewaczce i wierzajcie mi, że to, co piszę, jest słabem tylko tego zapału odbiciem.

Znakomicie też oddeklamował następnie pan Madeyski, Pola „Dziad z korony", poczem nastąpiły żywe obrazy z Grottgera „Lituanji", których układem zajął się p. Rybkowski. Obrazy udały się jak najlepiej, a widzowie nie spoczęli aż nie ukazał się przed nimi kilkakrotnie pan Rybkowski zawsze salwą oklasków witany.

Wszyscy bez wyjątku opuścili salę w w nastroju poważnym i pełni wdzięczności dla komitetu, który tak znakomicie wywiązał się z swego zadania.

Inny zgoła, bo czysto praktyczny powód, zgromadził znów naszą kolonię następnego dnia w sali „*zum goldenen Sieb*". Odbył się tu „trzeci wiec polski" celem obmyślenia sposobu przeprowadzenia projektowanej wystawy przemysłu galicyjskiego.

Praktyczny rezultat wiecu równa się na razie zeru, a to przeważnie dzięki właściwej nam projektomanji. Początkowo była tylko mowa o tem, ażeby za pomocą stałej wystawy z jednej strony otworzyć galicyjskim wyrobom rynek wiedeński, z drugiej zaś strony ułatwić zamieszkałym we Wiedniu przemysłowcom Polakom eksport do Galicji. Jak już raz zauważyłem, tylko drugie zadanie da się zdaniem mojem przeprowadzić. Pierwsze i tak trudne zadanie na niedzielnym wiecu bardziej jeszcze skomplikowanem zostało, przez cały szereg najniemożliwszych projektów. Słysząc te wszystkie projekty, ubolewać tylko wypada nad przejawiającą się w nich grubą nieznajomością i nieświadomością stosunków handlowych, nieświadomością która pono należy do największych naszych wad narodowych. Cóż naprzykład powiedzieć o projekcie założenia na wielką skalę (nawet z reprezentacją na giełdzie) składu ziemiopłodów galicyjskich w Wiedniu (!) z kapitałem 20 000! Słysząc tych mowców zdaje się jakoby nie mieli wyobrażenia o stosunkach taryfowych i celnych, ani o stosownych dla każdego artykułu centrach handlowych.

Oto jaki był przebieg wiecu: Po objęciu przewodnictwa przez księdza Krechowieckiego, uchwalono na wniosek p. Smólskiego zwoływać wiece regularnie trzy razy do roku. Następnie odczytał p. Smólski list nadeszły z Szwajcarji od J-ża, pisany w duchu wysoce patrjotycznym; komitetowi polecono wystósować odpowiedź na ten list.

P. Trug w obszernym dość gruntownym wykładzie przedstawił stan przemysłu galicyjskiego i doszedł do wniosku, że poszczególne artykuły miałyby we Wiedniu dobry odbyt.

P. Czyżewicz zarzucając p. Trugowi, że rzecz zanadto traktuje drobiazgowo, wniósł:

a) założenie sklepików z mąką, masłem, kaszą itp.;

b) z koronkami;

c) składu ziemiopłodów (Lagerhaus), przy wydawaniu zaliczek producentom:

d) prowadzenie sprzedaży na giełdzie zbożowej przez akredytowanego reprezentanta;

e) sprzedaż nafty krajowej;

f) obejmywanie reprezentacji pierwszorzędnych firm krajowych.

Dla osiągnięcia tego celu zaproponował p. Czyżewicz wydanie 2000 akcyj po 10 zł. mówiąc, iż ma pewność, że byle który bank otworzy towarzystwu kredyt.

Dr. Zins wniósł, ażeby upoważnić p. Szczepanowskiego, żeby wspólnie z komitetem wiecu przedstawił konkretne wnioski, co do założyć się mającej wystawy.

P. Rybakowski żąda, żeby nie ograniczać się na popieraniu przemysłu galicyjskiego, wskazuje na przemysł polski w Ameryce, chce rozwinąć działalność „na obu półkulach."

P. Staniecki przypomina, że przy urządzaniu wystawy w tutejszem Handelsmuzeum pominięto Polaków, na co odpowiada dr. Lewakowski, iż wprawdzie zajmie się tą sprawą, ale nie obiecuje sobie żadnych skutków. Akademik p. Seweryn uważa czas przepędzony na wiecu za stracony, a przedłożone projekty za poemat. Z tego że przemysł w Galicji się podnosi, nie wynika jeszcze, że właśnie Wiedeń przedstawia dlań stosowne miejsce zbytu.

W końcu na wniosek p. Smólskiego poparty przez p. Niemczynowskiego uchwalono wybrać ankietę z pięciu posłów i dziesięciu członków „Zgody", celem zbadania, czy projektowana wystawa ma rację bytu.

Kiedym już zawadził o ankietę, pozwólcie mi dotknąć raz jeszcze kwestji propinacyjnej, co do której właśnie odbywa się ankieta. Telegrafowałem wam już, ile i jak ważne zarzuty podniesione zostały przeciw projektowi Wydziału krajowego. Wszystkich zarzutów jednakże nie wyczerpałem jeszcze. Wprawdzie minister skarbu godzi się na zabezpieczenie kraju od pokrywania możliwych ubytków w dochodach propinacyjnych przez opłatę konsumcyjną, ale zabezpieczenie to ma tylko platoniczne znaczenie w obec faktu, że suma dochodu propinacyjnego według fasyj z roku 1887 po strąceniu znacznie wyższych dodatków krajowych, aniżeli strącone zostały z mocy ustawy z roku 1885, znacznie okaże się niższa, aniżeli ogólny dochód orzeczeniami objęty. Przy wyśledzeniu bowiem dochodu orzeczeniami przyznanego, dodatki liczone były tylko od ordynarium podatku dochodowego, podczas gdy w skutek zmiany zaszłej w roku 1882 dodatki te do całości podatku doliczane bywają, przez co dodatek krajowy, który strącony być winien z dochodu według fasyj r. 1887 obliczonego, mieć się będzie do dodatku strącanego według obliczenia r. 1875 jak 8 : 31.

W roku 1875 dodatki obliczone z przecięcia 6-letniego wynosiły 16%, a że obliczano je tylko do ordynarjum podatkowego, wynosiły przeto tylko 8% Dziś dodatki wynoszą 31%. Rachunkowo przedstawia się rzecz tak, że za 1000 złr. dawniejszem orzeczeniem objętych, przypuszczając fasję równej wysokości, otrzymałby właściciel 19.724 złr., a to w 4½% procentowych papierach, których wartość pieniężną do kursu listów zastawnych banku krajowego stosując, najwyżej na 93 za 100 przyjąć należy.

Podaję wam zarzuty podniesione ze strony interesentów, ograniczając się jedynie do wypowiedzenia zdania, iż wiele z tych zarzutów uważam za uzasadnione.

W końcu zanotować mi wypada wiadomość pomyślną. W komisji budżetowej p. Abrahamowicz zainterpelował ministra handlu, z powodu pokrzywdzenia eksportu spirytusu galicyjskiego przez tak zwany „galicisch adriatischer Tarifverband", z mocy którego fracht za spirytus z Galicji do Tryestu jest tak wygórowany, że niepodobna wytrzymać konkurencji z Węgrami i jak skoro wszystkie gorzelnie galicyjskie w ruch wejdą zbyt produktu stanie się wręcz niemożliwym. Pan minister odpowiedział, że sprawy te dotychczas przez producentów galicyjskich nie poruszone, uważa za zupełnie słuszne, i że zarządzi wszystko czego potrzeba, aby klęsce zapobiedz. *(Ad.)*

Dostawy dla armji.

Kraków 11. grudnia.

Dnia 8. bm. delegaci komisji konsorcyjnej przybyli do Krakowa, gdzie tegoż dnia odbyło się posiedzenie starszyzny cechów: krawieckiego, szewskiego i ślusarskiego w obecności p. dra Faustyna Jakubowskiego, radnego miasta Krakowa i członka komisji przemysłowej, pod przewodnictwem pana Skwarczyńskiego.

Po wysłuchaniu obszernego sprawozdania sekretarza izby rękodzielniczej lwowskiej, p. Stefana Wysockiego, z czynności komisji konsorcyjnej, w którem tenże zaznaczył, że sprawa dostaw dla armji stała się krajową od chwili, gdy posłowie polscy w radzie państwa bardzo gorąco zajęli się nią i nie szczędzą starań gorliwych w celu decentralizacji rozdawnictwa robót, od chwili, gdy całe dziennikarstwo polskie bez względu na swe różne zapatrywania polityczne popiera z całą usilnością starania rękodzielników o otrzymanie tych dostaw — wezwał obecnych do przystąpienia do Towarzystwa galic. dostaw, tak pojedynczo, jak też stowarzyszeniami, niemniej wzięcia inicjatywy w wezwaniu stowarzyszeń rękodzielniczych, w obrębie W. Ks. Krakowskiego istniejących, do przystąpienia do Towarzystwa dostaw, w celu przyspieszenia akcji.

Dr. Faustyn Jakubowski pochwala myśl, podjętą przez lwowską izbę rękodzielniczą, podziela w zupełności zapatrywania i dążności komisji konsorcyjnej, lecz sposób, w jaki komisja cel swój chce osiągnąć, nie zdaje mu się właściwym. Pragnąłby, aby każde stowarzyszenie rękodzielnicze tworzyło spółkę i te, w organizowane łącząc się spółki, aby utworzyły większe konsorcjum. Nadto uważa za konieczne, aby w tem wszystkiem była jakaś komplikacja, tak co do stworzenia odpowiedniego kapitału, podjęcia robót, tychże rozdawnictwa na pojedyncze miasta lub stowarzyszenia, jak też zakupna odpowiednich maszyn itd. Z swej strony, o ile w mocy jego, popierać będzie wszędzie dążność rękodzielników w otrzymaniu dostaw.

P. Mikuliński, prezes komisji konsorcyjnej, zaznacza, że organizowanie spółek dla każdego rodzaju przemysłu, w obec tego, że już w marcu rozpisaną będzie licytacja, byłoby niemożliwem; natomiast proponuje wybór komisji z reprezentowanych na posiedzeniu działów przemysłu, którąby była organem pomocniczym komisji konsorcyjnej i działalność swą rozszerzyła na cały okrąg krakowski.

Przełożeni stowarzyszenia krawców i szewców w imieniu swych towarzyszy oświadczyli gotowość przystąpienia do Towarzystwa, popierając wniosek p. Mikulińskiego.

Po przemówieniu p. Szustra ze Lwowa, wzywającego do solidarnego postępowania w sprawie tak ważnej, jak dostawa dla armji, zabrał głos p. Wysocki i, w odpowiedzi p. drowi Jakubowskiemu, zaznaczył, iż tworzenie spółek każdego rodzaju przemysłu z osobna wymagałoby, prócz czasu, wielu kosztów, sprowadziłoby chaos w opodatkowaniu, a co najważniejsza, że nimby się spółki takie połączyły, podatek by je zniszczył. Z powodu, że stowarzyszenia są zorganizowane po myśli § 114 u. p., one już same w sobie są spółkami, dającemi lepszą gwarancję, jak nowo powstałe spółki. Trzeba również zważyć, że administracja takich spółek kosztowałaby trzy razy tyle, co Towarzystwa; w końcu znany nam jest aż nadto dobrze dobrostan materjalny rękodzielników galicyjskich, którym tak trudno zebrać potrzebny teraz fundusz. Bezwątpienia kraj poprze usiłowania podjęte i z całą wiarą w udanie się sprawy do dzieła przystąpi.

Co do podniesionych komplikacyj, rzeczą to będzie rady nadzorczej i dyrekcji, nie mniej walnego zgromadzenia, które statut ułoży. Komisja spełnia tylko zadanie przez wiec poruczone, ona organizuje i powoduje składanie udziałów; gdy wysokość tychże wyniesie sumę 45—50.000, nastąpi ukonstytuowanie, a dalsza czynność do niej nie należy.

Projekt statutu przedłożony może uledz zmianie. Mowca sam uznaje za potrzebne poczynienie pewnych poprawek, ale wprzód należy wyczekać zaopinjowania stowarzyszeń, jako też Towarzystw zaliczkowych i innych instytucyj przemysłowo gospodarczych. Opinje ich będą przedłożone walnemu zgromadzeniu członków Towarzystwa.

W odezwie z 20. października komisja wezwała wszystkie stowarzyszenia nietylko do przesyłania swych udziałów, ale także do udzielania swych rad i wskazówek; dotychczas nikt ani z radą, ani z projektem jakimś nie pospieszył; dlatego, popierając wniosek p. Mikulińskiego, sądzi, że taka komisja przy współudziale szczerych a gorliwych przyjaciół przemysłu krajowego i tegoż rozwoju zasięgnie ich rady i co uzna za najlepsze, nie omieszka przedłożyć komisji konsorcyjnej.

Po zamknięciu dyskusji, przyjęto jednogłośnie wniosek p. Mikulińskiego i wybrano komisję z siedmiu członków. Podnieść tu należy szczere zainteresowanie się radnego m. Krakowa p. dra Faustyna Jakubowskiego sprawami przemysłu naszego.

Tarnów 11. grudnia.

W niedzielę przybyli tu delegaci komisji konsorcyjnej w sprawie dostaw dla armji, przyjęci przez tutejszych rękodzielników jak najserdeczniej.

Liczne zebranie świadczyło o szczególnem zainteresowaniu się sprawą dostaw. Stowarzyszenia szewców i krawców przystąpiły z 11 udziałami — nadto wybrano komisję na wzór w Krakowie z 7 członków.

Przemyśl 11. grudnia.

Delegaci w sprawie dostaw dla armji, którzy byli w Krakowie, Tarnowie i Rzeszowie i pozawiązywali miejscowe komisje, przybyli tu w poniedziałek wieczorem z Jarosławia, gdzie również zebranie rękodzielnicze się odbyło.

W Przemyślu zebranie było bardzo liczne, a narady, pod przewodnictwem p. Majerskiego, ożywione. Wybrano tu tak, jak wszędzie, komisję z 7, z możnością przybrania większej liczby członków w razie potrzeby.

* * *

Jak widzimy z powyższych sprawozdań, zarówno w Krakowie, tak też i w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu i Przemyślu, zainteresowanie się sprawą dostaw dla armji jest ogromne. Na czele Stowarzyszenia stanęli ludzie czynni i rozumni. Solidarność między rękodzielnikami wielka i delegaci wywieźli to przekonanie, iż praca komisji konsorcyjnej nie będzie bezowocną. Uznanie należy się pp. Swiderskiemu, Milczanowskiemu i Szeligiewiczowi z Tarnowa, p. Momidłowskiemu z Rzeszowa, p. Kienertowi z Jarosławia i pp. Majerskiemu, Dineszowi, Dornwaldowi i wielu innym z Przemyśla za serdeczne zajęcie się sprawą dostaw i ułatwienie czynności delegatom.

Jedna interpelacja atoli nasuwa się. Co robi lwowskie Stowarzyszenie szewców? Dotychczas mimo uchwały walnego zgromadzenia przystąpienia do Towarzystwa i złożenia 30 udziałów w Banku kraj., nic nie uczyniono. Na co właściwie czeka to Stowarzyszenie — pod każdym innym względem nader ruchliwe — nie wiadomo.

Z prowincji.

Kołomyja 11. grudnia. (*Obsadzenie posady syndyka*). Na odbytem dzisiaj posiedzeniu rady miejskiej nadano posadę syndyka miasta, opróżnioną w skutek śmierci dra Wilhelma Rascha, 20 głosami na 29 głosujących radnych drowi Maciejowi Krobickiemu, przybyłemu niedawno z Oświęcimia adwokatowi.

(*B*) **Stryj** 10. grudnia. *(Towarzystwo przyjaciół dzieci. — Teatr ruski).* Istniejące w Stryju od kilku lat „Towarzystwo przyjaciół dzieci" energicznie się zajęło w roku bieżącym losem biednych uczniów i uczennic tutejszych szkół ludowych i zaraz z początkiem pory zimowej obdarzyło kilkudziesięciu uczniów już to całem ubraniem zimowem, już to płaszczami, butami i t. p. Jest to po największej części zasługą prezesowej, pani Lewickiej, i pani Serkowskiej, które przez cały rok usilnie nad tem pracują, aby pomoc dla biednych dzieci była obfitą i na czasie.

Ruski teatr narodowy pod kierownictwem pp. Biberowicza i Hryniewieckiego zawitał do Stryja na kilka przedstawień z nader kompletną trupą. Dane dotąd przedstawienia cieszyły się wielkiem i rzadkiem w Stryju powodzeniem, na które zapewne zasługują.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Badeni powrócił dziś po południu z Wiednia do Lwowa.

Nekrologja. We Lwowie zmarły: Helena z Tyszarskich Wojakowska, właśc. dóbr, przeżywszy lat 38 i Matylda Werthschitzka, córka przedsiębiorcy kolejowego, przeżywszy lat 20.

Na znak żałoby z powodu śmierci śp. Kaz. Grocholskiego — powiewa na gmachu sejmowym czarna chorągiew. Wydział kraj. zamówił w Rjece, na trumnę zmarłego wieniec.

Zwłoki śp. prezesa Koła polskiego przywiezione zostaną do kraju i pochowane w majątku rodzinnym Rożyskach.

Kalendarz Czwartek (13.): Łucji i Otylji — Władysławy. Wschód słońca o godz. 7. min. 53, zachód o godz. 3 min. 57.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Składki. Do administracji naszego pisma nadesłała pani M. Barzykowska kwotę 98 złr. 81 cnt., a to 16 złr. 65 cnt. zebranych na nabożeństwie żałobnem w Załoźcach, w rocznicę powstania, przeznaczając je na rzecz weteranów z r. 1831 i 82 złr. 16 cnt. jako dochód z wieczorku Mickiewiczowskiego, na fundusz sprowadzenia zwłok wieszcza do Krakowa.

Przygotowania karnawałowe. Wczoraj wieczorem odbyło się drugie posiedzenie komitetu balu prawników — pierwsze posiedzenie zaś komitetu balu techników odbędzie się dziś we czwartek o godz. 7. wieczorem, w gmachu szkoły politechnicznej.

Znowu zniesienie konfiskaty. Wyższy sąd krajowy zniósł konfiskatę nr. 285. *Dziennika Polskiego,* za artykuł, omawiający nominację ministra Zaleskiego, a zatytułowany „Nagłe zmiany".

Dar. Cesarz udzielił gr. kat komitetowi parafialnemu w Strzyłkach, w powiecie staromiejskim, na dokończenie restauracji cerkwi, zapomogi w kwocie 50 złr.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura była — 1·7°C., najwyższa — 1·4°C, najniższa — 2·6 C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr północno-zachodni, niebo zamglone, powietrze miernie wilgotne, śnieg, opad nieznaczny.

Najnowszy zwrot w sprawie mödlingskiej. Jak to już przed kilkoma dniami donosiliśmy, w skutek założenia we Lwowie wielkiego składu fabrycznego obuwia przez p. Fränkla z Mödlingu, majstrowie szewscy oddalili już znaczną część czeladzi, tak, iż 200 ludzi wśród zimy znalazło się na bruku, wśród najokropniejszej nędzy. Wystarczy powiedzieć, iż niektórzy z tych biedaków przez dwa dni nie mieli nic w ustach. W obec tego, czeladnicy w liczbie około 300 zebrali się wczoraj rano w kancelarji korporacyjnej i zażądali od przełożeństwa zapomogi 50 złr., tj. 25 cnt. dla jednej osoby. Dodać należy, że fundusz, z którego żądano zapomogi, uzbierany jest z wkładek uiszczanych także przez czeladź. Rozpaczliwa ta prośba nietylko nie odniosła skutku i spotkała się z silną opozycją przewodniczącego, ale nadto zbyto czeladź drwinkami, odsyłając ich po robotę do . Fränkla. Czeladnicy udali się więc rzeczywiście natychmiast do fabrykanta obuwia z Mödlingu p. Fränkla, który korzystając ze sytuacji, przyrzekł, że wszystkich czeladników nie mających roboty zatrudni, zakładając we Lwowie warstaty, tych zaś, którymby nie mógł dać roboty we Lwowie, przeniesie do innych warstatów. Wynagrodzenie tygodniowe, przyrzeczone przez Fränkla, wynosić będzie 5—12 złr.

Smutną tę sprawę podajemy bez komentarzy do wiadomości pp. majstrów, z zapytaniem czy wiedzą co się stało. Sprawa jest bardzo ważna i należy się dobrze nad tem zastanowić — nawet tym, którzyby w dobre chęci fabrykanta z Mödlingu, podobnie jak my — nie wierzyli.

W sprawie pomnika Mickiewicza. Z powodu rozpowszechniających się niedokładnych wiadomości, upoważnieni jesteśmy — pisze *Czas* — z poważnej strony do oświadczenia, że mistrz Matejko nie wycofał się z komitetu ścisłego (t. zw. komitetu pięciu) i że bierze wciąż udział w jego pracach. Ścisły komitet zażądał od p. Rygiera wykonania figury Mickiewicza w większych rozmiarach, zanim ostateczna formalna umowa zawartą z nim zostanie.

Usiłowane samobójstwo akademika. Wczoraj o godz. 10. rano mieszkańcy domu przy ul. Kopernika l. 15. zaalarmowani zostali wystrzałem rewolwerowym, który, jak się następnie przekonano, rozległ się w mieszkaniu akademika p. Zygmunta S. Pospieszono na miejsce wypadku, gdzie spostrzeżono leżącego na ziemi Adama B., słuchacza 4. roku praw, nie dającego znaku życia. Przywołany lekarz dr. Link dokonał natychmiastowej operacji i wyciągnął kulę, która ugrzęzła w okolicy serca. Dzięki natychmiastowej pomocy, młody człowiek został uratowany i obecnie życiu jego nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Powodem rozpaczliwego czynu ma być nieuleczalna choroba a mianowicie silnie rozwinięta wada sercowa. Nieszczęśliwy przyszedł w odwiedziny do swojego kolegi p. S. i w jego nieobecności dokonał zamachu na własne życie.

Interpelacja do władz skarbowych. Z dniem 1. września t. r. weszło w życie rozporządzenie opłaty spirytusu. W skutek tej ustawy wytworzył się artykuł handlowy pod nazwą „denaturowany spirytus", na który każdy handlujący tym artykułem, pozwolenie ck. dyrekcji skarbowej mieć musi. Otóż kupcy potrzebujący tego denaturowanego spirytusu dla stolarzy, lakierników i różnych innych gałęzi przemysłowych, podali przed i po 1. września t. r. ostemplowane podanie o pozwolenie do tej sprzedaży i do dziś dnia po 3 miesiącach nie mają odpowiedzi, co ogromny zastój w handlu wywołuje.

Pożar. Dnia 9 bm. o godz. 12. w nocy spłonęły — jak nam donoszą — w Słowicie, majętności pp. Chrząszczów, wszystkie budynki gospodarcze i cała krescencja dzierżawcy. Wraz ze stajnią zgorzało 30 koni i 10 wołów.

Pomnik dla śp Królikowskiego wykończający się w warszawskiej pracowni artystycznej Syrewicza, wysłany ma być przed ustawieniem na wystawę paryską.

Z okazji jubileuszu swojego, otrzymał dr. Rieger ogromną ilość telegramów. Wymieniamy niektóre telegramy, wysłane przez Polaków:

Wiedeń. Najlepsze i najszczersze życzenia. *Zaleski.*

Wiedeń. Najserdeczniejsze życzenia od całej rodziny. *Czartoryski.*

Wiedeń. Ukochanemu w całej Polsce przywódcy narodu czeskiego najserdeczniejsze życzenia w czterdziestą rocznicę jego prac i zasług. *Otton Hausner.*

Wiedeń. W dniu tym uroczystym moje najuniższe i najserdeczniejsze życzenie. Radca dworu *Blumenstock.*

Korolówka. Z okazji uroczystości dzisiejszej, w której duchem uczestniczę, przyjm Pan moje życzenia i wyrazy czci i poważania. *Leon Sapieha.*

Kraków. Przywódcy narodu czeskiego cześć i sława! W imieniu krakowskiej młodzieży polskiej: *Czytelnia akademicka w Krakowie.*

Lwów. W uroczystość 70. urodzin przesyłam moje życzenia. Niech Bóg użyczy Panu jeszcze wiele lat dla dobra ojczyzny. *Kielanowski.*

Stacja kolei północnej cesarza Ferdynanda, Libiąż, upoważnioną została do przyjmowania i odsełania telegramów rządowych i prywatnych, jakoteż doręczania nadchodzących, i otwartą została dla powszechnego użytku z ograniczoną służbą dzienną z dniem 10. bm.

Przebiegły litograf. W pewnem mieście niemieckiem na egzaminach szkolnych spostrzeżono, że pytania, które uczniom stawiano, były już znane. Okazało się, iż drukarze dostarczali kandydatom za małe wynagrodzenie odbitki drukowane pytań. W obec tego nadużycia, przedsięwziął jeden z egzaminatorów zapobiedz złemu. Nie żałując trudu i kosztów na litograficzny oddruk swych pytań, sam czuwał przy robocie i liczył wszystkie odciski, które zabrał, a gdy z litografem wychodził, wziął klucz do siebie. Jednakowoż jeszcze tego samego wieczora pytania kandydatom sprzedawano. Litograf nosił białe pantalony, a nim opuścił pokój, usiadł niepostrzeżenie na kamieniu i tym sposobem niezwyczajnym zabrał odcisk ze sobą.

„Lalki" *(Puppenfee),* pantomina przedstawiona w zeszłym roku przez amatorów na cele dobroczynne w pałacu ks. Liechtensteinów, a w której odznaczały się, jak wiadomo, zwłaszcza księżna Metternich i hr. Romanowa Potocka, wystawianą jest obecnie w Operze wiedeńskiej z wielkim sumptem i nadzwyczaj umiejętnie i budzi ogólną ciekawość.

Kancelarja nadworna panującego ks. Jana Liechtensteina zaprzecza w piśmie do *N. fr. Presse* wiadomości, jakoby papież w odpowiedzi na wrzekomo ofiarowane mu przez księcia schronienie, oświadczył, iż je przyjmie w razie, gdyby w Rzymie jego osobiste bezpieczeństwo zagrożonem zostało.

Przywiązany syn. Jeden z członków Jockey-klubu w Paryżu, baron Carayon-Latour, w iście tragiczny sposób stracił syna, 22 letniego młodzieńca. Ten ostatni służył w 8 pułku dragonów, a przebywając w obozie w Chalons, ciężkiej nabawił się tam febry. Odesłany do szpitala, miał następnie na dalszą kurację powrócić do ojca. Wsiadając już do wagonu, poczuł nagle zbliżający się atak febry i wysłał posługacza szpitalnego, który był przy nim, po proszek bizmutu. Lekarstwo zdążono jeszcze przynieść, zanim pociąg ruszył, młody człowiek zużył je więc i ruszono w drogę. Po pewnym czasie chory zapadł na silne kurcze, a wijąc się w boleściach przyszedł do wniosku, iż w miejsce bizmutu podano mu przez pomyłkę jakąś truciznę. Prawie bez tchu dotarł nieszczęśliwy do Paryża, dostał się do mieszkania ojca, któremu zaraz na progu oświadczył, „iż nie było już dla niego rady, że zgubiony, ale pragnął bądźcobądź umrzeć w ojca obecności". I rzeczywiście, wezwani natychmiast lekarze orzekli stan młodego człowieka nieuleczalnym, jakoż po paru dniach w strasznych konwulsjach życie zakończył. Przed śmiercią prosił jedynie, aby nie pociągano do odpowiedzialności posługacza, który mu lekarstwa dostarczał, nie było bowiem z jego strony złej woli. Sąd wojenny zarządził wszakże śledztwo.

Korespondencja redakcji. Szan autorce poezyj, pisanych fjoletowym atramentem: Wiersz Pani „Do poezji", przez pomyłkę zapewne, wysłano „do kosza". Ale ostatnia „zagadka" zostaje dla nas dotychczas nierozwiązaną; możebyśmy prozą łatwiej się porozumieli? — Szan. p. E. H.: Może konkurs jeszcze nie rozstrzygnięty i dlatego panu papierów nie zwrócono. W *Dzienniku* trudno tę sprawę poruszać. — Szan. p. E. J. L.: Za mało sprawę tę znamy, abyśmy mogli o niej pisać: zresztą jest zanadto prywatna. Może się pan zwróci do miejscowych pism. Tam w redakcji mógłby pan dokładnie rzecz całą opowiedzieć i możeby zrobiono odpowiedni użytek.

Konfiskata. Wczorajsze ranne wydanie skonfiskowała c. k. prokuratorja za artykuł, opisujący świeżo zaszły wypadek w Kukizowie, a dotyczący zbrodni popełnionej na ks. Tchorznickim.

Do rubryki „wydalania" przybywa nowy fakt, o którym pisze *Gazeta Toruńska:* „Pewien wychodźca polski, Smigowski, ożenił się w Chełmie przed trzydziestu kilku laty i mieszkał sobie spokojnie aż do tego roku, gdzie mu wręczono dekret banicyjny do Polski pod rządem rosyjskim. Ale Rosjanie, snać aby niewiasta ułomna — jest ona jak pień głucha — nie stała się ciężarem dla kraju, męża tylko zatrzymali, a żonę napowrót do Prus wydalili. Kobiecina w nader opłakanem położeniu się znajduje. Władze miejskie nie chcą utrzymywać żony *„eines polnischen Ueberläufers"*, sama zaś, ile że słaba, kaleczna, na życie zapracować nie może. Przez kilka miesięcy formalnie głód cierpiała. Później ktoś miłosierny zrobił jej piśmienną prośbę do władz. Czy coś uzyskała, dowiedzieć się nie mogłem".

Niedoszłe małżeństwo. Dopiero dzisiaj, kiedy jest rzeczą niemal pewną, że Stanley nie żyje, wychodzi na jaw ciekawy szczegół z życia tego nieustraszonego podróżnika. Oto przed dwoma laty był on już bliskim porzucenia dotychczasowego sposobu życia; chciał się żenić. Dochody miał znaczne; *New-York-Herald* płacił mu długie lata dużą pensję, książki jego przynosiły mu ładną tantjemę, od króla belgijskiego pobierał 100.000 franków rocznie jako wielkorządca państwa Kongo. Osiadł tedy w Londynie i tam poznał pannę, która mu się niezmiernie podobała. Rzecz dziwna przecież, iż ów śmiały podróżnik był wielce trwożliwym w obec płci pięknej. Panna dość łaskawym okiem patrzyła na owe milczące zaloty i wyczekiwała stanowczego kroku. Tymczasem Stanley przez jednego ze swoich przyjaciół oświadczył bratu swojej miłej, że chętnie z nią się ożeni, lecz ona pierwsza powinna oświadczyć, gdyż on nie śmie.... Rzecz jasna, że panna nie mogła zgodzić się na to; sprawa więc cała przewlekła się. Tymczasem wezwano Stanleya do oswobodzenia Emina-paszy; stary lew afrykański zbudził się i odrzuciwszy od siebie wszelkie marzenia i erotyczne zachcianki powędrował do Afryki, by tam śmierć znaleść.

Zastósowanie śniegu do wojny. W szwedzkich kołach wojskowych powzięto myśl zastósowania śniegu do budowania wałów ochronnych podczas wojny. Myśl ta nie jest wcale nową, ponieważ już w Austrji przed niejakim czasem odbywały się próby, jakby najlepiej zasłaniać się wałami śnieżystemi od ognia nieprzyjacielskiego. Próby te wykazały rezultaty pomyślne. Kule bowiem nie wbijają się w śnieg głębiej, jak $1\frac{1}{4}$ metra.

Tragiczna scena rozegrała się w hotelu Paxton w Omaha (stan Nebraska). Niejaki W. King, współwłaściciel bardzo bogatego domu handlowego w Chicago, udał się w interesie spółki do Omaha i stanął w hotelu Paxton ze śliczną kobietą, jako ze swoją żoną. Wkrótce potem przybyła druga dama, bardzo eleganckiego obejścia, która się także zapisała na liście jako pani King. King bojąc się sporu obydwóch pań, wyszedł na korytarz. W tej chwili nowo przybyła dama strzeliła do niego z rewolweru. King w nogi, ona za nim. Przy schodach potknął się, zawzięta zaś jejmość wypaliła trzy razy do niego; trzeci strzał przeszył go na wskróś; wtedy dopiero ścigająca upadła na trupa, krzycząc: „Zabiłam męża!" I cóż się pokazało? Oto że pierwej przybyła dama była rzeczywistą żoną Kinga, drugą zaś niejaka pani Beecher, która była przedtem jego kochanką.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w piątek, dnia 14. bm., odczyt p. Alberta Wilczyńskiego, autora „Kłopotów starego komendanta" i prezesa „Koła literackiego", „o powieści współczesnej polskiej".

Z Sokoła. W koncercie, który się odbędzie w niedzielę dnia 16. bm biorą udział panie: Frenklówna, Pyznikówna i Podgórska, panowie: Frenkel, Wierzbicki, Wszelaczyński i dwunastu członków „Lutni". Na zakończenie odegrają amatorowie komedję w 1 akcie pt. „Biały Otello"; obowiązek reżysera przyjął p. Janikowski. Połowę dochodu przeznaczono dla „Bratniej Pomocy" słuchaczów wszechnicy. Biletów (po cenie 1 złr. za krzesło w pierwszych 5 rzędach, 60 cnt w dalszych rzędach, wstęp 30 cnt), dostać można w handlu p. Krimmera, w cukierni p. Kosteckiego i w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta. — Jutro podamy program koncertu.

Czysty dochód z wieczorku Mickiewiczowskiego, urządzonego przez Czytelnię akademicką, wynosi 51 złr. 80 cnt. i przeznaczony został na rzecz sprowadzenia zwłok nieśmiertelnego wieszcza do kraju. Wydział „Czytelni akademickiej" składa serdeczne podziękowanie p. prezydentowi miasta, za łaskawe udzielenie sali, p. Władysławowi Wszelaczyńskiemu za artystyczne kierownictwo, paniom: Podgórskiej, Rauch i Sidorowiczównie za łaskawy udział w wieczorku, właścicielce zakładu ogrodniczego pani Wolińskiej za bezinteresowne dostarczenie kwiatów, wreszcie tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób do uświetnienia obchodu się przyczynili.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Panna Helena Hermanówna — jak donosi *Kurjer Warszawski* — upoważnioną została na występy gościnne do Lwowa. — Pani Dowiakowska bawi obecnie we Włoszech. Artystka występować ma gościnnie na kilku tamtejszych scenach.

Opera. Onegdajsze przedstawienie „Fausta" pozwoliło nam zabrać bliższą znajomość z p. Berghi. Na dziś więcej zalet musimy przyznać artystce jak śpiewaczce, w każdym razie tu już zaznaczyć musimy, że młoda artystka rozporządza małym ale nader miłym i czystym głosem, który zyskawszy na sile może się stać prawdziwą ozdobą większej sceny.

---

przeciwnie bowiem czuła się nad wszelki wyraz szczęśliwą.

W nocy miewała często sny przecudne; widywała przelatujące jakieś cienie i doznawała uczuć tak błogich, że rano po przebudzeniu się, prawie oszołomiona szczęściem, które zawdzięczała aniołom, niemal nie odważyłaby się przypominać sobie dzieje prześnione. Niераз znów zrywała się z głębin wielkiego swego łóżka, na równe nogi, przyciskając silnie splecione dłonie do piersi. Brakowało jej tchu... biegła tedy, tak jak stała, do okna, otwierała je i dopiero fala świeżego nocnego powietrza przywracała jej spokój. Był to stan jakby zdumienia bez przerwy; patrzyła sama na siebie, niby na dziwną niespodziankę i zagadkę — słowem przechodziła czarującą fazę rozkwitu kobiety.

Czyżby w samej rzeczy te niewidzialne lilje i konicze w ogrodzie biskupim roniły z siebie woń taką słodką, że nie mogła poić się nią teraz, aby niezwłocznie cień różowy nie pokrył jej policzków? Nigdy przedtem nie zauważyła upajającej mocy tych zapachów, które dziś jej oddech formalnie przyspieszały. A w minionych latach — że też nigdy nie spostrzegła wielkiej „paulowni"*) w pełnem jej kwieciu, którego wspaniałe bukiety fiołkowe wynurzały się tu i ówdzie w cieniu wiązów stuletnich w parku Voincourt'ów! Natomiast tego roku, ilekroć patrzyła na te kwiaty, jakieś wzruszenie wewnętrzne zwilżało jej oczy, snać tak barдzo szły jej aż do serca te barwy bladego błękitu. Przypomniała sobie również, że dawniej mała Chawrotta nigdy nie paplała tak głośno z kamykami, które zalegały jej wąskie łożysko. To pewna... strumyk coś gadał ustawicznie, słyszała gwarę słów niezrozumiałych, raz po razu powtarzanych, co znów niepokoiło ją bardzo. Czyżby to już nie było to samo, tak dobrze jej znane pole Marji, że wszystko na niem obudzało w niej zdziwienie i jakieś nowe, nieznane zupełnie uczucia? A może raczej ona sama tak zmieniła się wielce, że odczuwała, odgadywała, widziała nowe życie w okół tryskające?...

*) Orygínalna nazwa jakiegoś kwiatu, którego niepodobna domyśleć się nawet. Pozostawiamy ją zatem tak, jak ją Zola przytoczył. (Prz. tł.)

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wszyscy zresztą artyści wywiązali się wybornie ze swego zadania, z osobna zaś pp. Wierzbicki i Jeromin, który nieustannie zbierali oklaski. P. Santinelli był niedysponowany, skutkiem czego p. Jerzyna starał się odśpiewać Fausta: w niedyspozycję p. Santinellego wierzymy, ale jesteśmy pewni, że przy dobrej woli można było wcześniej ją zapowiedzieć. P. Kasprowiczowa była wyborną Martą, a p. Radwan była w przeciwstawieniu do p. Santinellego szczególniej dysponowaną.

„Romeo i Julja." Wystawiono w tych dniach w Paryżu operę Gounoda „Romeo i Julja" przerobioną, z Adeliną Patti w tytułowej roli. Oczywiście reklamowano występ ten na wszelkie możliwe sposoby (o ile przeszłość śpiewaczki sama dla siebie nie była reklamą) i doprowadzono ceny miejsc do wysokości niebywałej. Parter i amfiteatr płaciły się od 300—700 fr., loże od 1.000—1.500 fr., miejsca nawet w ostatnich galerjach szły po 30 i 60 fr. Gounod sam, który ze względu na uroczystość, dzieło swoje wzbogacił nowemi kompozycjami, dzierżył batutę. Uderzał on nią silnie o pulpit, ile razy kto w komplecie pomylił się, a raz nawet, gdy się któraś z śpiewaczek spóźniła, sam śpiewać zaczął. Na Patti publiczność zawiodła się, pokazało się bowiem, iż głos jej wiele już stracił, myliła się i fałszowała kilkakrotnie, to też bohaterem wieczoru był Jan Reszke w roli Romea i najsutsze zbierał oklaski.

Z teatru krakowskiego. Słynni śpiewacy szwedzcy, znani w całym świecie „Trubadurami północy" w przejeździe z Wrocławia do Bukaresztu, następnie do Stambułu, Egiptu itd., wystąpią trzy razy na scenie teatru krakowskiego. Towarzystwo to składa się z 7 osób.

„Przegląd weterynarski" — czasopismo miesięczne, poświęcone weterynarji i hodowli bydła — zakończył grudniowym (12) zeszytem trzeci rok pożytecznego swojego istnienia, pod redakcją znanego z wielu cennych prac naukowych w zakresie weterynarji i fizjologji zwierzęcej, profesora dr. J. Szpilmana. Dołączony do tego zeszytu „spis rzeczy", świadczy chlubnie — zarówno nazwiskami autorów współpracowników, jak bogatą różnorodnością opracowanych tematów — o wszechstronnym a pięknym rozwoju tego jedynego w kraju naszym czasopisma weterynarskiego, któremu też życzyć należy, aby było nieodzownym towarzyszem każdego naszego ziemianina. Pomiędzy innemi dział hodowli bydła, prowadzony praktycznie i umiejętnie przez znakomitego w tej mierze specjalistę dr. A. Barańskiego, profesora lwowskiej ck. Szkoły weter., jest doprawdy w *Przeglądzie* u dr. Szpilmana tak obfity i tak troskliwie traktowany, że pod tym względem zakasowuje nasz miesięcznik bardzo wiele pism fachowych, niemieckich i francuskich.

Treść grudniowego zeszytu jest następująca: J. Szpilman: Wymiona mleka (mleko przedwcześnie się zsiadające, śluzowate, gnijące, nie dające się przerobić na masło (c. d.) — J. Rzu: Przyczynek do hodowli konia (dok.) — P. Boczkowski: Szczepienia ochronne przeciw zarazie księgosuszowej, wykonane w Rosji oraz w Królestwie polskiem (dok.) — J. Szpilman: Sprawozdanie z VI. międzynarodowego kongresu hygienicznego i demograficznego we Wiedniu (dok.) — Rozmaitości. Katastrofa w Kachówce i odnośne sprostowanie. — Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne. — Wiadomości bieżące. — Od wydawnictwa i administracji. — Od wydziału gal. Tow. weterynarskiego. — Ogłoszenia.

Ruch stowarzyszeń.

Zarząd Towarzystwa Oszczędności kobiet podaje niniejszem do wiadomości członków, że — zgodnie z ekonomiczno-filantropijnem założeniem Towarzystwa, mającem na celu ratowanie ziemi polskiej — uchwalono na ostatniem posiedzeniu tegoż zarządu fundusze, pozostałe od zakupna sześciu akcyj Banku ziemskiego w Poznaniu, oraz trzech udziałów Towarzystwa „Ochrona Tatr polskich", obracać na przychodzenie z bezpośrednią pomocą zagrożonej wywłaszczeniem ubogiej ludności włościańskiej w Galicji. Kierując się szczerze patrjotycznem hasłem: „przez lud dla narodu", pragniemy i nadal rozwijać swą działalność w tym kierunku, jako najżywotniejszym, najbardziej odpowiadającym palącym potrzebom dążnościom i ideałom bieżącej chwili. Jakkolwiek środki materjalne, jakiemi rozporządzamy obecnie, są zaledwie drobną kropelką wobec morza nędzy najliczniejszej i najważniejszej klasy naszego społeczeństwa, śmiało bierzemy się do dzieła, czerpiąc nadzieję i otuchę w znanej ofiarności naszego ogółu, w politycznej jego dojrzałości. Dziś wie już każdy, że „jest w ludzie siła niespożyta, zbawienie leży pod siermięgą, jak ta w popiele skra ukryta", a więc i praca nasza obfitszą będzie w upragnione owoce, gdy mieć będziemy to, czego ojcowie nie mieli: w młodszych braciach, w chłopach — przyjacieli.

Zwracając się na zakończenie do szan. pań dziesiętniczek z prośbą o złożenie rachunków przed końcem bieżącego roku, powtarzamy raz jeszcze dla osób dobrej woli, że członkiem Towarzystwa staje się każda kobieta, opłacająca 10-centową wkładkę miesięcznie i pozyskująca w gronie swych znajomych kilku innych członków. Drobną więc kwotą 10-ciu centów można współdziałać czynnie w pracy, mającej na celu zmniejszenie liczby ofiar nędzy, lichwy i emigracji oraz idącego w ślad za tą ostatnią — wynarodowienia. Czyżby osób takich dobrej woli nie miało się znaleźć tysiące śród nas?!

Zarząd Towarzystwa Oszczędności kobiet

Zebranie miesięczne członków towarzystwa prawniczego, odbędzie się w piątek, dnia 14. bm. o godzinie 7. wieczorem, w lokalu własnym, ulica Karola Ludwika l. 3. (II. piętro).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 12. grudnia. Ostatnia tegoroczna wspólna konferencja dyrektorów kolei odbędzie się 13. b. m. w Wiedniu. (G. L.).

†

Śp. Kazimierz Grocholski.

Liczne wspomnienia, jakie zmarłemu przewódcy Koła polskiego poświęcono ze wszystkich stron, świadczą dobitnie, iż ze zmarłym zeszedł z areny politycznej mąż, który swą osobą wypełniał wielką część dziejów ostatnich lat naszej polityki wewnętrznej. Dalecy od omawiania bezwzględnej trafności zdania: *„de mortuis nil nisi bene"*, gdyż i zmarłym tylko sprawiedliwość oddaną być winna — nie sądzimy jednakże, ażeby dziś już była stosowna pora rozbierania działalności sędziwego parlamentarzysty, a chociaż położenie nasze w Wiedniu jest bardzo przykre i potrzebuje szybkiego ratunku, nie w tej chwili pora omawiać sprawę ujęcia osieroconego steru Koła.

Dziś zanotujemy tylko kilka szczegółów, które dla naszego Koła czytelników nie będą bez interesu:

Wiadomo, że ś. p. Grocholski w dniu 11-go kwietnia 1871 roku powołany został do gabinetu Hohenwarta. Wówczas *N. fr. Presse* powitała go artykułem zatytułowanym: „Nowy minister", z którego przytoczymy dziś najgłówniejsze ustępy:

„Dr. Kazimierz Grocholski — pisała *Neue fr. Presse* — jest właścicielem dóbr ziemskich Rożyska w Galicji. Skończył już lat pięćdziesiąt. Obok Ziemiałkowskiego, który jak wiadomo, nie należy obecnie do Rady państwa, uchodzi Grocholski za najzdolniejszego między politykami galicyjskimi, jakkolwiek nie włada biegle językiem niemieckim i z tego powodu zacina się często podczas przemówień w parlamencie. Z małemi przerwami należy od r. 1861 do Rady państwa; od początku ostatniej sesji sejmowej jest prezesem galicyjskiego klubu sejmowego i może być uważanym za przewódcę frakcji lwowskiej w przeciwstawieniu do ultramontantów krakowskich.

W sejmie galicyjskim w roku 1869 Grocholski stał na czele tak zwanego klubu rezolucjonistów, do którego należała szczupła tylko liczba członków. Wśród swych ziomków w izbie nie cieszy się szczególniejszą sympatją."

Następnie charakteryzuje rzeczony organ parlamentarną działalność Grocholskiego, wyliczając ważniejsze jego wystąpienia w sprawie podatku gruntowego i w kwestji ustawy wodnej. Był stanowczym przeciwnikiem projektu o mięszanych małżeństwach, a wniosek o szkołach ludowych nazywał pogwałceniem konstytucji.

W mowie wypowiedzianej d. 16. marca 1869 oświadczył się stanowczo przeciw federalizmowi.

Żądał decentralizacji władz administracyjnych i rozszerzenia władzy ustawodawczej sejmów. W dyskusji nad ustawami specjalnemi sprzeciwiał się wpływowi ustawodawstwa państwowego na Galicję — przyczem zarzuca mu *N. fr. Presse*, iż żądał funduszów dla politechniki lwowskiej..."

Wiadomo, że Grocholski zostawszy ministrem nie zrzucił swej szarej kapoty — owoż i ten szczegół nie uszedł sarkazmowi *N. fr. Presse* i z okazji jego pismo to wystąpiło z błazeńskimi konceptami przeciw ministrowi „w polskiej kapocie." Niesmaczne te dowcipy przywłaszczyła sobie cała wiedeńska prasa i z nadzwyczajnym zapałem powtarzała je bez końca.

* * *

Niemoc ś. p. Grocholskiego trwała od dłuższego czasu. Przed dwoma laty gościł on kilka tygodni w Żegiestowie, zresztą ciągle prawie w Abbazji. Na tegorocznej sesji sejmowej widocznem już było, iż siły nie długo mu starczą.

Na posiedzenia wnoszono go, gdyż chodzić nie mógł prawie — a jednak zdołał jeszcze wypowiedzieć wielką i energiczną mowę — co prawda w kwestji propinacyjnej niestety!

Przegląd polityczny.

* Cesarz zatwierdził uchwałę Sejmu krajowego o udzielenie radzie powiatowej w Chrzanowie prawa do pobierania opłat mytniczych na drogach powiatowych: chrzanowsko oświęcimskiej, trzebińsko-igockiej, z Chrzanowa do Alwerni i z Jaworzna do Wysokiego Brzegu.

Również zatwierdził cesarz uchwałę sejmową o udzieleniu koncesji na pobór opłat mytniczych obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Nadolanach od dwóch mostów, położonych przy drodze gminnej w Nadolanach.

* Ostatnia pożyczka rosyjska, zadekretowana ukazem carskim z 20. listopada br. a przeznaczona do wykupna będących jeszcze w obiegu obligów pożyczki z roku 1877 w kwocie 263,814.090 marek — pomimo zaciętej kontragitacji ze strony Berlina — osiągnęła w Paryżu sukces olbrzymi. Subskrybowano nowe obligi w potrójnej wysokości, co Rosja może zawdzięczać głównie tej okoliczności, że bankierzy paryscy uważali sobie za punkt honoru i obowiązku patrjotycznego, aby świetnym rezultatem subskrypcji okazać światu, że Paryż finansowy jest co najmniej tak dobry, jak Berlin i może każdej chwili obejść się bez tegoż pomocy, nawet przy kilkuset miljonowych operacjach. — Subskrypcja odbywała się równocześnie w Petersburgu, Londynie i Amsterdamie lecz rezultaty jej na tych targach są dotychczas nieznane. W Berlinie funkcjonował tylko jakby urząd wymiany, gdzie każdemu na żądanie bądź to stare obligi przyjmowane za nowe, bądź spłacono je po kursie nominalnym.

(Telegramy z innych pism).

Kraków 11. grudnia. Naczelnym redaktorem *Czasu* został radca dworu Juljusz Klaczko, który z dniem 1. stycznia r. p. obejmie swą czynność. (*W. Abend.*)

Petersburg 11. grudnia. Minister wojny zażąda, aby w Królestwie Polskiem zwiększono artylerję. Reorganizacja ta ma nastąpić najpóźniej do 13. stycznia. (*W. Abend.*)

Medjolan 11. grudnia. Strejk robotnic tkackich w Lecco przybrał ogromne rozmiary. 1600 robotnic, wspieranych przez okoliczną ludność, napadło na miasto i przeciągając ulicami, znieważało obywateli i wybijało okna. Wysłane z Medjolanu cztery kompanje wojska na razie położyły tamę zaburzeniom, aresztując mnóstwo osób. (*W. Allg. Ztg.*)

Petersburg 10. grudnia. Obiegają pogłoski, że hr. Ignatiew ma udać się do Londynu, gdzie zabawi dłuższy czas. (*W. A. Z.*).

Bukareszt 10. grudnia. W Dubnicy aresztowano wielu popów, podejrzanych o podżeganie do rozruchów. (*W. A. Z.*).

Madryt 12. grudnia. Sagasta przedstawiając kortezom nowy gabinet, oświadczył, że i nadal będzie trzymał się dotychczasowej polityki i wniesie powszechne prawo głosowania, reformy wojskowe i redukcję wydatków. Silvela interpelował w sprawie nieprzyjaznych manifestacyj, odbytych w Madrycie przeciw Canovasowi. Manifestacje te będą dziś przedmiotem dalszych rozpraw w senacie. Wypadków żadnych nie było. (*G. L.*)

Paryż 12. grudnia. Jak donoszą dzienniki, na wypadek, gdyby dzisiejsza emisja panamska się nie udała, przedłoży rząd izbie projekt ułożony według wniosków pozaparlamentarnego komitetu panamskiego, któryby zapobiegł bankructwu i umożliwił ukończenie kanału przez nowe towarzystwo. (*G. L.*)

Grac 12. grudnia. Wspaniała pogoda sprzyja pięknej uroczystości. Droga, którą cesarz będzie przejeżdżać, jest wspaniale przyozdobiona. W krótkim czasie stało się wszystko co było możliwem, aby wyrazić na zewnątrz nastrój radośny ludności. Już przed godziną 10. wszystkie ulice wychodzące na plac dworca kolejowego były zapełnione publicznością. Na peronie ustawiona była kompanja honorowa pułku piechoty im. króla belgijskiego z muzyką wojskową. Byli obecni Don Alfonso, namiestnik, głównodowodzący, marszałek krajowy, burmistrz wraz z radą miejską. O godzinie trzy kwandranse na 11. wjechał pociąg dworski wiozący cesarza wśród dźwięku hymnu ludowego i nieustających okrzyków ludności. (*G. L*)

Berlin 12. grudnia. *Freisinnige Zeitung* donosi, że zaraz po ferjach świątecznych wniesie rząd przedłożenie względem Afryki wschodniej. (*G. L*)

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 11. grudnia. (Posiedzenie izby posłów). W dalszym ciągu Jaworski nie zgadza się na stanowisko Gregra, który głosuje za ustawą mimo istnienia sojuszu z Niemcami. Uważa on bowiem sojusz za potrzebny, ten bowiem przyszedł do skutku dla obrony od pewnych aspiracyj ze wschodu i zachodu. Do Plenera zwrócony wytyka skargi Niemców na ucisk niemieckości jako nieuzasadnione. Niemcy powinni być zadowoleni ze swego stanowiska. „Dla drugich Niemiec nie ma już miejsca w Europie!" (*oklaski*).

Vaszaty zbaczając od rzeczy, zaznaczył on, że Austro-Węgry winne wdzięczność Rosji za swe w r. 1848 ocalenie. Doradzał więc, ażeby Austro-Węgry zmieniły sojusznika. W takim razie nie potrzebaby było ustawy wojskowej, bo nie byłoby nieprzyjaciela.

Smolka przywołuje mówcę do porządku. Ten oświadcza, że skończył mowę.

Kowalski (!!) uskarżał się na wypieranie niemieckiej mowy z armji (!!).

§. 2. przyjęto bez debaty.

Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń 12. grudnia. (Z Izby posłów.) Na dzisiejszem posiedzeniu przyjęto w trzeciem czytaniu bez rozpraw ustawę o przedłużenie linji kolejowej z Mostaru do Serajewa.

Następnie przystąpiono do dalszych rozpraw nad projektem do ustawy wojskowej.

Do §. 3 przemawiał Kronawetter, domagając się, aby wojsko i marynarka używane były tylko do obrony monarchji. Żąda się od ludu ofiar, niedając w zamian przysługujących im praw. Jeśli zaprowadzono ogólny obowiązek służenia w wojsku, należało również zaprowadzić prawo powszechnego głosowania. Żołnierze używani bywają w interesie różnych klas społecznych, przy strejkach muszą zastępywać robotników. Za to powinien minister zostać postawionym w stan oskarżenia. Robotnicy nie mają żadnej obrony, mają tylko prawo być rozstrzelanymi.

Vaszaty sądzi, że gdy ustawy konstytucyjne warują cesarzowi prawo wypowiedzenia wojny, a obecne prawo wojskowe postanawia, że wojsko służy do obrony monarchji na wewnątrz i zewnątrz, więc jest to w sprzeczności z faktem sojuszu niemieckiego, który cesarza do zarządzenia mobilizacji zmusza na wypadek, gdy Prusy w Poznańskiem lub w innych prowincjach państwa niemieckiego zostaną zaczepione. Vaszaty domaga się tedy, zwrócenia tego paragrafu do komisji, poczem §. 3. przyjęty został bez zmiany.

Po krótkiem przemówieniu Tuerka przyjęto również §. 4.

Do §. 5. przemawiał Wencliczke. następnie Tausche.

Godzina 2. minut 30. po południu posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 12. grudnia. Wszystkie sfery parlamentarne i cała prasa poświęciły wspomnienia bardzo ciepłe Grocholskiemu. Klub polski wyszle, jako delegatów do Abbazji Łosia, Rosenstocka Kluckiego.

Wiedeń 12. grudnia. Z końcem grudnia przyjdzie wielki awans styczniowy, który odpowie uchwalonemu już wojskowemu budżetowi.

Wiedeń 12. grudnia. U min. Zaleskiego odbyła się konferencja w sprawie propinacyjnej. Brali w niej udział: hr. Badeni, marsz. Tarnowski, Łoziński Bron., radca min. Rosa, L. Wodzicki, Gołuchowski, Romaszkan, Wereszczyński, Hausner, Abrahamowicz, Wolański. Zgodzono się, że program Wydziału ma braki (podnieśliśmy je ze stanowiska większości sejmowej w onegdajszym artykule), i że może on co najwyżej stanowić substrat debaty sejmowej, ale przyjętym być nie może.

Wiedeń 12. grudnia. Mowa Jaworskiego zyskała nadzwyczajną aprobatę *Fremdenblattu*.

Berlin 12. grudnia. Parlament przyjął wszystkimi głosami przeciw głosom socjalistów projekt dotyczący robót wstępnych na narodowy pomnik dla Wilhelma I.

Tutejszy korespondent medjolańskiego *Secolo* został wydalony. Cesarz pracuje nad opisaniem swych podróży do Petersburga, Stokholmu i Kopenhagi.

Kreuz Ztg. z okazji inspekcji armji rosyjskiej przez wyższych oficerów dowodzi znów, że Rosja myśli o mobilizacji.

Berlin 12. grudnia. Herbert Bismark miał nazwać położenie Niemców we wschodniej Afryce beznadziejnem.

Subskrypcja rosyjskiej pożyczki wydała tu nader nieznaczne rezultaty.

Paryż 12. grudnia. Izba rozpoczęła wczora debatę nad nadzwyczajnym kredytem wojskowym który na r. 1889 wyznaczono w sumie 138 miljonów. Debata trwała krótko. Ponieważ i prawica w interesie kraju się zgodziła, przyjęto projekt 545 głosami przeciw 9.

Rzym 12. grudnia. Włoski okręt wojenny bierze udział w blokadzie Zanzibaru.

Londyn 12. grudnia. W izbie gmin oświadczył Fergusson, że Niemcy w Afryce ponieśli wielkie straty.

Rosyjska subskrypcja powiodła się tu nadzwyczajnie.

Bruksela 12. grudnia. O rosyjskiej pożyczce donoszą z Londynu, że subskrypcja w czwórnasób jest pokrytą. W Berlinie wypadła źle, w Belgji i Holandji zaś zrobiła kompletne fiasko.

Graz 12. grudnia. Na dzisiejsze przybycie cesarza poczyniono wielkie przygotowania.

Praga 12. grudnia. Młodoczesi usprawiedliwiając w *Nar. List.* swą nieobecność na jubileuszu Riegera tem, iż z Riegera robi się przewódcą czeskiego narodu całego, czem Rieger nie był. W liczbie 800 telegramów gratulujących nadeszły depesze:

Od Zaleskiego, obu Czartoryskich, Gautscha, Liechtensteina, Hausnera, Baernreithera.

Rzym 12. grudnia. Uchwały rady municypalnej wystawienia pomnika dla Giordano Bruno, w miejscu gdzie go spalono, stała się powodem demonstracji tłumów przeciw Watykanowi.

Wiedeń 12. grudnia. Styczniowy kupon Ludwików oznaczony na 3 złr. 15 cnt. Albrechtów na 1 złr. Jutro na giełdzie zbożowej odbędzie się ankieta w sprawie uchwalenia nowych usausów przy targach spirytusowych. Kredyty 300·20, węg. złota renta 100·52½.

Podwołoczyska 12. grudnia. Zarząd kolei zachodnio-południowych rosyjskich miał postanowić dawać pożyczki na zboże nietylko przechodzące przez Królewiec i Odesę, ale także przychodzące z Kijowa i stacyj po za Kijowem położonych, do Podwołoczysk i Brodów.

Wiedeń 12. grudnia. Według wiadomości tutejszych dzienników miał Herbert Bismark oświadczyć komisji budżetowej, że towarzystwo niemiecko-afrykańskie jest finansowo i politycznie zupełnie zrujnowanem i że rząd niemiecki pozostawi parlamentowi rozstrzygnięcie pytania, czy zajęta przez to towarzystwo część wschodnio-afrykańskiego wybrzeża, ma być dalej broniona, czy też opuszczona; w pierwszym razie musiałby rząd starać się o werbowanie wojsk.

Rzym 12. grudnia. Zaaresztowany w Tryeście Nani, został przydybany w ukryciu za płotem w Miramare wówczas, gdy para cesarska przejeżdżała.

Nani poczynił zeznania, które wielu tutaj zamieszkałych tryesteńskich emigrantów kompromitują.

Londyn 12. grudnia. W izbie lordów oświadczył Salisbury, że otwarcie rzeki Korun i portu Mohammereh w Persji jest wprawdzie wynikiem dyplomatycznych zdolności Wolffa, jednak przeważnie należy to przypisać samodzielnemu postanowieniu szacha, mającemu na celu ożywienie handlu Persji.

Rzym 12. grudnia. *Osservatore* zaprzecza doniesieniu *Standarda*, jakoby na zebraniu kardynałów pod przewodnictwem papieża postanowiono zezwolić włoskim katolikom brać udział w politycznych wyborach.

Paryż 12. grudnia. Małżonka jen. Boulangera oświadczyła jednemu z redaktorów *Peuple*, że tą stroną, która domaga się rozwodu nie jest ona, ale jenerał, chcący odegrać rolę Napoleona I., który odtrącił Józefinę a poślubił Marję Ludwikę.

Kraków 12. grudnia. Deputacja złożona z kilkuset szewców była dziś u prezydenta miasta i założyła protest przeciw otwarciu składu obuwia Frenkla.

Kraków 12. grudnia. Szewcy w liczbie około 700 zebrali się przed otwartym bazarem obuwia z Mödling i głośno sprzeciwiają się zarządzeniu namiestnictwa, uwzględniającemu rekurs Frenkla przeciw uchwale magistratu co do niewydania karty przemysłowej. Żądają oni, by bazar został zamknięty aż do czasu ostatecznej decyzji ministerstwa.

Kraków 12. grudnia. Nadeszła tu dziś wiadomość, której na razie sprawdzić nie sposób było, że w niższej szkole rolniczej w Czernichowie wybuchły zaburzenia. Powód zaburzeń tych nie jest dokładnie przedstawionym, twierdzą atoli, że przybrały one takie rozmiary, iż żandarmerja musiała interwenjować. Celem zbadania powodu tych rozruchów i załagodzenia sprawy udali się do Czernichowa, kierownik tutejszego starostwa p. Link i członek kuratorji szkoły p. Janczewski. (Rozruchy te w Czernichowie zdarzają się już po raz drugi na większą skalę — a zatargi pomiędzy uczniami z profesorami są tam niemal na porządku dziennym. Przyp. Red.).

Wiedeń 12. grudnia. Giełda zbożowa Pszenica na wiosnę 8·17.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. grudnia 1888 r.

HOTEL FRANCUSKI. J. hr. Komorowski, z Bilinki. M. Paszkudzki. z Tarnopola. O. Petersen, z Węgier. C. Reysky, ze Stryja. A. Treter, z Laszek Król. I. Pick, z Berna. E. Gschibay, z Eger. H. Zellinka, z Wiednia. J. Rossler, z Wiednia.

HOTEL LANGA. F. Bermann, z Wiednia. S. Romanowski, z Słobody Rung. B. Singer, z Wiednia. H. Friedlender, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. J. Solecki, z Zalesia. W. Barański, z Łukawicy. J. Bauman, z Zaleszczyk. W. Wojnarski, z Błażowy. W. Wojnarski, z Gródka.

HOTEL WARSZAWSKI. W. Ziemiński, z Warszawy. L. Dziedzic, z Sanoka. J. Domański, z Chlebowic M. Osuchowski, z Brzozdowiec. Ks. K. Michałowski, z Solki.

HOTEL KUHNA. F. Malinowski, N. Łokowski, z Rosji.

[illegible] z Izby handlowej

dnia 12. grudnia 1888 r.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	206 50	209 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	207 50	211 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	278 50	282 50
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	102 90	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	94 25	95 25
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
„ „ „ 4-proc. w. a.	94 75	95 75
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 20 l.	101 —	102 —
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 28 l.	96 20	97 20
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w Mkwid.	— —	57 50
„ „ „ „ 2½% „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	93 —	94 —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	24 —
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 72	5 82
Dukat cesarski	5 75	5 85
Napoleondor	9 64	9 74
Półimperjał	10 —	10 10
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 21¾	1 23¾
100 marek niemieckich	59 40	60 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12. grudnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	42 —	42 20
„ węgierskie banku kredyt. węg.	299 —	297 —
„ Banku anglo-austrjackiego	113 —	113 75
„ Unionbanku	207 50	206 50
„ kolei Karola Ludwika	208 —	206 —
„ kolei północnej	243 80	243 50
„ kolei południowej (Lombardy)	96 75	96 50
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	250 50	249 30
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	208 —	208 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	173 25	173 50
Losy komunalne wiedeńskie	144 —	144 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	94 25	94 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	198 75	196 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	214 75	213 50
Renta węgierska złota 4 proc.	100 62	100 20
Akcje Bankvereinu	97 25	97 50
Rosyjski rubel papierowy	1 23	1 22½
Renta węgierska papierowa	— —	— —
Akcje kredytowe	301 10	299 60
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 66	9 65
Berlin, dnia 12 grudnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg pośp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·45
Z Podwołoczysk	2·20		2·15	7·06
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		3·38	6·32
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·50
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełżca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·20
Do Podwołoczysk	4·11		8·52	10·30
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·22	11·03
Do Czerniowiec	9·20		9·50	11·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		4·50		
Do Bełżca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·30	4·08	4·55
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·25	5·05	12·4

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 12. grudnia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6 60—7·35	6 50—7·30	6·50—7·20	6·85—7·40
Żyto	5 30—5 70	5 10—5·35	5 10—5 50	4 70—5 15
Jęczmień	5 50—7·—	5 50—6 50	5·20—6 50	5 ——6 75
Owies	5 60—6 10	5 50—6 —	5 40—5 95	5·——5 50
Groch	6·—10·—	5 75 10·—	5 70—9 50	4·40—9·—
Wyka	4 50—5·—	4·50—4 75	4·50—5·10	4·10—4 [illegible]
Rzepak	12 50—13·50	12·60—13 —	12 —13·30	10 —11·1[illegible]
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz czer.	50—65 —	48·—64·—	48—64 —	35·—43 —
Konicz biała	40—48·—	40—47·	37—53·—	31—35·—
Konicz. szw.	— —	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 13·75 do 14·—.

Usposobienie mdłe. Tylko pszenica w doborowym gatunku znajduje odbiorcę na eksport do Szwajcarji, gdyż Niemcy zalewają pszenicą Królestwo Polskie i Rosję. Koniczyna poszukiwana.

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Przemiowane własnych zbiorów wina Hegyalja Tokajskie beczkami, z Mądy, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Nagy, ul. Kochanowskiego 6. 1005

Na święta! Ariston, Herofon, pianino, futra damskie i męskie barwnie do sanek, reszki na spodnie, i wszelka garderoba tanio do sprzedania. Poszukuje pięknej lankastrowski i starej broni. Zakład Jaszczyszyna, Gmach Teatralny. 1039

Kłosy. Wędrowiec, Ogniska. Romans i Powieść, Ananas. Dzieła Ohneta, Kraszewskiego, Wiśniowskiego, itd. tanio do nabycia u L. ... Myślenieckiej. 1044

Biblioteka. składająca się z kilkudziesięciu dzieł poważnej i beletrystycznej treści jest tanio do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego." 1041

Cerate na stoły i meble poleca najtaniej handel Maurycego Bałłabana, Plac Marjacki l. 8 1042

Kupię lub wynajmę dobre **pianino.** „Orfeusz" restante Lwów 12. 1040

Ekspedytorka pocztowa i telegrafistka, mogąca w wolnych chwilach uczyć dzieci początkowych, poszukuje miejsca. Adres: Włodz. S. post. rest. Staremiasto koło Chyrowa. 1045

Dla Panów właścicieli domów we Lwowie. Obznajomiony z przepisami administracyjnymi objąłby zarząd większego domu we Lwowie. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego." 1036

Poszukuje się Francuzki. Zgłoszenia do Wnej pani Poh. Akademicka 3.

Akademik, z egzaminem pismem polskim i niemieckiem, znajdzie zajęcie w kancelarji adwokata dr. Maxa, ulica Kopernika 22. 1033

Do roboty sukien damskich w domach prywatnych, poleca się renomowana w tym zawodzie osoba. Zgłoszenia pod „Praca" w Administracji „Dziennika".

Zboża różne gatunki, siano, konie krowy, sprzęty gospodarcze, są do sprzedania w Ottyniowicach pół mili od stacji Chodorów. Bliższej wiadomości udziela Kocowski, Lwów ulica Czarnieckiego 24. 1037

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Jan Krzyczkowski, głuchoniemy, zdolny stolarski, zamieszkały przy ulicy Leśnej l. 4 (pod Kaiserwaldem), ojciec trojga dzieci, pozostający bez zajęcia i sposobów do życia, uprasza na tej drodze Wnych Panów i Panie, o łaskawe dostarczenie mu robót stolarskich, tak nowych, jak i wszelkiego rodzaju naprawek i odnawiań.

Wyborne tutki hygieniczne (1000 od 1 złr. 20 ct.) poleca fabryka Niemojowskiego L..., Rynek 35. 1023

Najpopularniejszą wyborową wypożyczalnią książek i nut jest Stanisława K...era l. 28 Batorego tuż naprzeciw Gimnazjum. Abonament 40 ct. Kaucja 1 złr. 1020

Poszukuje się sanki do k... lekkie używane. Zgłoszenie z podaniem ceny i opisem. C. 88. Stryj, poste restante.

Rządca dóbr wszechstronnie wykształcony z najchlubniejszemi poleceniami poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe wezwania pod D. rest. Chorostków. 1026

Nie prać w domu i nie męczyć się. Pralnia maszynami Iwanickiego pierze o wiele piękniej, prędzej i taniej jak w domu. Drobna bielizna po 1 cent. wszelka inna po 2 cent. Krochmalenie i farbowanie za 100 sztuk 50 ct. Łaskawe Panie raczą naocznie się przekonać. Zakład ulica Krzywa 8. obok Banku hipotecznego. 983

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Bardzo stosowny lokal na restauracje lub mleczarnię z pięknym ogródkiem w śródmieściu jest zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Poszukuje pokoju umeblowanego ze stołem lub bez niego. „Leśnik" rest. Lwów. 1043

Zaraz do wynajęcia na I. piętrze **4 i 3 pokoje** z przynależytościami. Ulica Ormiańska l. 19. 1035

4 pokoje z balkonem i kuchnią na I. piętrze, ulica Akademicka 28.

4 i 5 pokoi z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

3 pokoje z werandą i kuchnią w parterze, ulica Długosza 8.

Korespondencja prywatna.

Zagadka.

I.

Ostatni mój wiersz niestety
Nie skreślał oczu zalety,
Które to (choć nie znam Ciebie)
Zapewne widzieć do Siebie!

II.

O jakaż to czarów siła
Odzyć mi dozwoliła
Powód niełaski twej Panie?
Odpowiedz na to pytanie!

Nowa ustawa
o oględzinach mięsa i bydła
Zbiór przepisów
obowiązujących w Galicji od 1. grudnia 1888
wraz z dopiskami i wyjaśnieniami
ułożyli
A. Littich i Dr. A. Barański.
wyszła nakładem księgarni
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie.
Cena 50 ct., z przesyłką pocztową 55 ct.

Najtaniej
poleca magazyn
HENRYKA MÜLLERA
we Lwowie przy ul. Halickiej l. 6.
do ubrania bożego drzewka
jako to:
źwierciadełka, lichtarzyki, bombonierki, jakoteż kompletne sortimenta od 50 ct. do 5 złr. w. a. 2019 a

---

Prosze używać przeciw kaszlowi zaflegmieniu i chrypce tylko słodowo-ziołowe cukierki Józefa Rummela wyrabiane ze słodu i ziół ka packich; działają wedle świadectwa fizykatu, dyplomów wystawy Kraków 1887, wystawy lekarskiej Lwów 1888 i setnych poleceń bardzo skutecznie bo odwilżają flegmę przy kaszlaniu. Paczka 10 ct. 3001

We Lwowie mają na składzie:
Rappaport apt. Rynek
Kochanowski apt.
Krzyżanowski apt.
B łłaban
Mańkowski
Markiewicz
Szkowron
Wojciechowski
Ilgner cukiernia
Litwiński cukiernia
Katzenellenbogen
Szram

J. RUMMEL, Kraków, Bracka 5.

Z własnej fabryki
ŚWIECE kościelne
woskowe i stearynowe
ŚWIECZKI
NA DRZEWKA
Bożego narodzenia
KWIATY do świec
BUKIETY wazonowe
na ołtarz
poleca najtaniej 2995
HANDEL
Fryderyka Schubutha
we Lwowie, Rynek l. 45.

KAKAO w proszku (entölt)
wyborny w smaku a połowę tańszy jak holenderski w puszkach ¼ kilogr. i ⅛ kilogr. Cena 75 ct. i 40 ct.
poleca
parowa fabryka czekolady i cukrów deserowych
Henryka Tretera
Lwów, ul. Kopernika l. 3.
Pół kilo najwyborniejszych cukrów mięszanych w kilkudziesięciu gatunkach 1 złr. 20 ct.
Pół kilo karmelków mięszanych 75 centów.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą za zaliczką. 2792

Fotoplastyczna
WYSTAWA DZIEŁ SZTUKI
przy ulicy Hetmańskiej pod l. 4 I. piętro. 2984
NA POWSZECHNE ŻĄDANIE JESZCZE DO 30. GRUDNIA WYŁĄCZNIE OTWARTA.
Od 13. Grudnia do 15 Grudnia włącznie
Berlin i Poczdam.
Otwarta codziennie od godziny 9. z rana do godziny 9. wieczór.
Wstęp 20 ct. w. a.
16 i 17 Grudnia
PARYŻ.

Na Gwiazdkę!

Tani a bardzo piękny podarek **na Gwiazdkę:** osobny tom „Światełka", pisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży. Broszurowany egzemplarz 2 złr., w pięknej oprawie 2 złr. 50 ct. Uprasza się o wczesne zamówienia, aby prace introligatorskie na czas oznaczony, gustownie wykończone być mogły. Prenumerata roczna na „Światełko" wynosi już z przesyłką pocztową tylko 4 złr. Całoroczni prenumeratorowie na rok 1889 utrzymają jako premię **Kalendarzyk ilustr. dla dzieci,** wydany nakładem Redakcji „Światełka" gratis. Adres: „Światełko", Lwów, ul. Czarnieckiego l. 1. 3007

NAJTANIEJ
CHIFFONY, SHIRTINGI,
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.
Próbki na żądanie posyłam.
2800

Zlecenia giełdowe
na Wiedeń, Berlin, Paryż i Londyn załatwia sumiennie i starannie 2962
Papiery wartościowe, losy i monety
sprzedaje i kupuje ściśle po kursach dziennych
KANTOR WYMIANY i GIEŁDOWY
GUSTAW MAX
Lwów, Plac Marjacki l. 8, I. piętro.

L. 51.628. 3017

EDYKT.

C. k. Sąd krajowy lwowski podaje do wiadomości, że w dniu 2. stycznia 1889 o godzinie 10. przed południem odbędzie się w biórze 12 tegoż Sądu (c. k. Radcy Mochnackiego II. piętro) dobrowolna publiczna licytacja celem wydzierżawienia dóbr Brzozdowiec z przyległościami Podhorce, Kuty, Hranki i Turzanowce, w powiecie Bóbreckim położonych, do fundacji hr. Stanisława Skarbka należących na dziewięcioletni okres mianowicie na czas od 24. czerwca 1889 do 23. czerwca 1898.

Cenę wywołania stanowi czynsz roczny 18.000 złr. w. a., mający być płacony w równych ratach półrocznych z góry.

Licytacja odbędzie się wyłącznie za pomocą ofert pisemnych, które najdalej do godziny 12. w południe na powyższym terminie wniesione być mają, gdyż z uderzeniem tej godziny żadna oferta więcej nie będzie przyjęta.

Wadjum w kwocie 1.800 w. a. w gotówce lub w papierach wartościowych pupilarne bezpieczeństwo przedstawiających, ma być do rąk komisji licytacyjnej złożone.

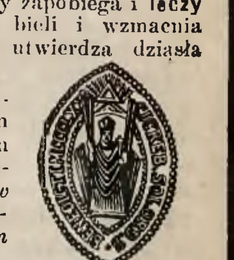
Bliższe warunki licytacji, oraz warunki samej dzierżawy przejrzeć można w Registraturze tutejszego Sądu, lub w kancelarji syndyka fundacji adwokata Dra Teobalda Semilskiego we Lwowie, Sykstuska 38.

We Lwowie, dnia 7. grudnia 1888.

Tylko 928
doskonałe, trwałe gatunki prawdziwych berneńskich materyj na ubrania, jakoto: Szewioty, Kamgarny, Doskin, Peruwien, Palmerston, Tyfl, sukna liberyjne i dla straży ogniowych, nabywać można w najlepiej renomowanym
Składzie fabrycznym „zum weissen Lamm" w Bernie.
Wzory na okaz rozsyłają się bezzwłocznie franco.

APTEKA **ZYGMUNTA RUCKERA**
POD SREBRNYM ORŁEM
we Lwowie
poleca 2959 b
znakomity przeciw kaszlowi, zaflegmieniom itd. od wielu lat bardzo rozpowszechniony środek:
Ziółka Dr. Seeburgera
jedynie prawdziwe a tem samem jedynie skuteczne do nabycia w tej aptece w pudełkach po cenie 20 ct.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW
kto używa
Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW
Opactwa w SOULAC (Gironde)
Dom MAGUELONNE, Przeor
2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxeli 1880 r. i w Londynie 1884 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY
WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**
« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i leczy **próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.
« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY. **SEGUIN** *3, ulica Huguerie, 3* **BORDEAUX**
w Poznaniu w aptece Pa Dra Mankiewicza, w składzie perfum P. Razera i we wszystkich aptekach i składach perfum. — Znajduje się we Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w apt. PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perf. P. Donning.

Aug. Tschinkla Synowie
c. k. nadworni dostawcy
Fabryki w Wiedniu, Schönfeld, Lobositz i w Lublanie
polecają:
Tschinkla grys kawowy
Puszki po ⅕ kilo
Najlepszy z istniejących surogatów kawy

Najlepszy z istniejących surogatów kawy
Prawnie zastrzeżone.
Kawa figowa i sułtańska figowa.
Najlepsze czekolady uznane jako najlepszego gatunku i odznaczone nagrodą na wszystkich wystawach.
Kakao bez oleju, lekko rozpuszczalne i o delikatnym smaku.
Angielskie Rocks-Drops, Candyty, owoce kandyzowane i glacé, Cedri, Arancini, kompoty i t. d.
Fabrykaty nasze są do nabycia we wszystkich lepszych handlach korzennych.

Piękne, białe, spokojne do elektrycznego zbliżone światło, wskutek zupełnego wypalenia się nafty, z bardzo pojedynczem obchodzeniem się, zastępuje 3–4 płomienie gazowe, małą konsumcję oleju i nie pękające szkła daje wielokrotnie wypróbowana i za najlępszą uznana

M. HERRMANNA
c. k. uprzyw. lampa błyskawiczna.

O 30‴ nadaje się wyśmienicie do urzędów, szkół, do lokali towarzyskich, handlowych, kawiarni, restauracji, warstatów i t. p. o sile 90 świec normalnych, konsumcja 3 centy na godzinę.

Odpowiedni podarunek na Gwiazdkę!

O 20‴ do pomieszkań, salonów, jadalń, czyteln i w ogóle do pomniejszych lokali i t. p. o sile 50 świec normalnych, konsumcja 2 centy na godzinę.

Jako wiszące i stojące lampy w wielkim wyborze.

Nareszcie o 20‴ zbiorniki dające się łatwo zastosować do zwykłych lamp z koszami.

Jedynie wyłączny główny skład lamp błyskawicznych dla Galicji i Bukowiny u

Józefa Hankego
we Lwowie, Rynek l. 38.
3012 b POD „CZARNYM PSEM".

Wyciągi bulionowe
Tabliczki zupowe z rosołem
z wyciągiem bulionowym i korzeniami.
Mączki zupowe
z roślin strączkowych itd.
są uznane jako
najlepsze i najtańsze.

Maggi

Jedna łyżka stołowa ekstraktu na jedną filiżankę gorącej wody, daje natychmiast bez wszelkich dodatków silny, smaczny rosół.

Skład centralny Juliusz Maggi & Comp.
dla Austro-Węgier Wien, I., Jasomirgottstrasse 6.

Do nabycia we **Lwowie** u **KAROLA BAŁŁABANA** i **STANISŁAWA MARKIEWICZA.** 877

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **Suez** sprowadzane
HERBATY
chińskie,

a mianowicie:	½ kilo zł
Nr. 0. „Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
Nr. 1. „Taszu" Perła chin. żółto-kw.	4·—
Nr. 2. „Juntojczan Pecha," biało-kw	4·
Nr. 3 „Nandżyn," czarna mocna . .	3·20
Nr. 4. „Souchong." mało narkot. . .	2·80
Nr. 5. „Congo," familijna dobra . .	2·—
Nr. 6. „Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7. „Wysiewki," z najlep. herbat	1·70
Nr. 8. „Souchong," najprzedniejsza w orygin. drewn. skrzynkach	4·—
Nr. 9. „Souchong," powyższa na wagę	3·60

poleca handel 2775 a
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Parfumerie Universelle
Leopolda Fausta
we Lwowie, ulica Sykstuska liczba 2
poleca:
prawdziwy włoski ekstrakt orzechowy chemika Primaseri'ego w Rzymie.
SIWE WŁOSY
uzyskają w miarę używania w przeciągu 2 do 8 dni pierwotną barwę t. j. biond. brunatna lub czarną. Preparat wyśmienity i zupełnie nieszkodliwy
Cena 1 złr. 50 ct. 3032

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

HERBATY
chińsko-rosyjskie
z ostatniego zbioru dobrze naciągające i aromatyczne: ½ kilo

Mieszanka . .	Nr. 1 złr.	2·—
„ . .	„ 2 „	2·50
„ w czerw. pud	„ 3 „	3·—
Sansinska familijna .	„	3·60
Czarna z kwiatem w białych pudełkach . .	„	4·—
Souchong w skrz. oryg	„	4·—
Kaisow najprzedn. . .	„	5·—

Herbaty Braci K. S. Popow
w Moskwie.

Etyk. czarna 1 funt ros. złr.	3·—
„ czerw. 1 „ „ „	3·60

Herbatę w proszku
½ kilo złr. 1·40 i złr. 1·70.
poleca 2765
ALBERT SZKOWRON
przedtem F. W. Królikowski
we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

!!! ŁYŻWY !!!

„Halifax" dobre para złr. 1·75.
„Halifax" bardzo dobre para złr. 2 i 2·50.
„Halifax" najnowsze polerowane z szerokiemi nożami para złr. 4
„Halifax" niklowe para złr. 4 i 5·50.
„Halifax" damskie para złr. 2.
„Halifax" damskie, niklowe para złr. 4.
„Jackson Haynes" do umocowania stale do bucików para złr. 5·50
„Mercur" śrubowane para złr. 4
Żelazne, śrubowane, z rzemykami na przodzie złr. 1·25.
Rzemyki silne i eleganckie para 35 ct.

poleca: 2943
ANTONI HALSKI
HANDEL ŻELAZNY
we Lwowie, Plac Marjacki l. 9.

KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

posiadamy znowu na składzie i polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilogr. 80 ct.

Podejmujemy się **przerobienia własnym kosztem** pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

2804 **Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.**

Cesarsko królewska uprzywilejowana rafinerja spirytusu
Juljusza Mikolascha
we Lwowie
utrzymuje na składzie spirytus denaturowany i sprzedaje takowy po cenach bieżących. 3005

769
Maryocelskie
Krople żoładkowe.
Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.


Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem 40 centów austr. podwójnego 70 kr. Główny skład u aptekarza
Karola Brady
w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.
Krople Mariozelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.
Prawdziwe do nabycia we wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdém flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, **że drukowany jest w** drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier).

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kalista Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Bełz:** apt. Grossa. — **Błażowa:** apt. A. Brzesa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Międlickiej. **Brody:** apt. Bron. Witosławskiego, Michała Kulaka, Wilh. Landesberga. — **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, Józefa W. Łobosa. — **Dolina:** apt. Traunfellnera. — **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Hełma. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie:** apt. J. Zielińskiego. **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów:** apt. Winc. Grabowskiego. — **Rozdół** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. — **Skole:** apt. S. A. Lechowskiego. — Sokołów: apt. Andrzeja Danczaka. — **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Stare miasto:** apt. Ad. Palucha. **Stryj:** apt. Chalbazany'ego, W. Komorowskiego. **Turka:** Zygm. Kozickiego. — **Waręż:** apt. Benedykta Krzywobłockiego. — **Niemirów:** apt. Przedrzymirskiego. **Złoczów:** apt. Pełecha. **Kopeczyńce:** apt. Redera. **Kamionka-Strumiłowa:** apt. Karol Pilewski. **Kołomyja:** apt. A. Sidorowicz. **Ustrzyki:** apt. Al. Jastrzębski. **Tarnopol:** apt. L. Fleischmann, Fr. Jamrógiewicz apt.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego."